WITAMY WOJEWÓDZKĄ KONFERENCJĘ PARTYJNĄ

Przedwiośnie! Fot. Zaremba

Za 17 dni III Zjazd PZPR

Kto podejmie apel kolejarzy z Łap?

W piątek, 20 bm. podczas ogólnego zebrania, załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach, z inicjatywy organizacji partyjnej, Rady Zakładowej i Rady Robotniczej postanowiła jednogłośnie stawić się do pracy w najbliższą niedzielę, a uzyskane fundusze przekazać na budowę szkół.

Zobowiązanie to, kolejarze z Łap podjęli na cześć III Zjazdu i rozpoczynającej się dzisiaj Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Białymstoku

Załoga ZNTK wzywa do podejmowania podobnych zobowiązań wszystkie zakłady pracy na Białostocczyźnie.

Razem z kolejarzami, w niedzielę 22 bm. do pracy przystąpi również młodzież miejscowego Liceum Pedagogicznego, która pierwsza odpowiedziała na apel.

W Suchowoli będzie Dom Kultury

Mieszkańcy Suchowoli, małej osady położonej na trasie Białystok — Augustów, mają różne, mniejsze lub większe kłopoty. Na przykład ze świetlicą: jest uboga, a kino mieści się w strażackiej remizie. Dlatego więc kłopotów z wychowaniem młodzieży jest w Suchowoli sporo.

Nie chodzi zresztą jedynie o młodzież. W Suchowoli

Ciąg dalszy na str. 2

NAKŁAD 69.195 A ★

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 44 (2344) sobota—niedziela, 21—22. II. 1959 r. Cena 50 gr

Po roku doświadczeń

„Samą ambicją nie wybudujesz...“

Niespełna rok temu padło hasło: **„W każdej gromadzie produkujemy materiały budowlane“.** Zrodziła się koncepcja organizowania chłopskich zespołów i sąsiedzkich spółek. W bankach załatwione zostały kredyty dla sfinansowania pierwszych wydatków producentów cegły, dachówek, pustaków czy innych prefabrykatów.

Miliony sztuk...

Trzeba powiedzieć, że w wielu wypadkach i władze terenowe, i fachowcy, i zainteresowani akcją mieszkańcy wsi zabrali się do dzieła energicznie i z niemałym zapałem. Na przykład w powiatach białostockim, hajnowskim, siemiatyckim...

Surowców, a zwłaszcza takich jak glina, żwir, piasek — nie trzeba u nas daleko szukać. Toteż hasło: w każdej gromadzie cegielnia — było chyba zupełnie realne. **Nie chodziło przecież o wielkie inwestycje, zakłady na dużą skalę, ani o nowoczesną mechanizację.**

Potrzeba szybkiego rozwiązania sprawy dyktowała inne, **bardziej proste**, znane i choć prymitywne — ale ekonomicznie **opłacalne metody.** Choćby cegielnie polowe, czy wypalanie wapna chałupniczym sposobem. Byle tylko ruszyć z miejsca, byle zacząć. — Bo własnoręcznie zrobiona cegła z pierwszego wypału była niejako gwarancją, że dalej — to już wszystko pójdzie gładko.

Tu i ówdzie szacowano możliwości powiatu, obliczano co można zrobić w ciągu roku. Padły pierwsze cyfry założeń i planów. Niekiedy może zbyt śmiałe to były cyfry.

Na przykład gospodarze powiatowej rady w Białymstoku wysunęli projekt nie byle jaki — 7 milionów sztuk cegły można wyprodukować w powiecie do końca roku, licząc na cegielnie istniejące i te, które powstaną. Argumenty były tak przekonywające, a perspektywa optymistyczna, że niespełna rok temu pisząc o tym artykuł, zatytułowałam go odważnie i obiecująco: „Inicjatywa jest, surowiec też, murowana wieś będzie“...

Pamiętam, że nie tylko w pow. białostockim liczono wówczas zamierzoną produkcję roczną na miliony sztuk. Ale pamiętam również i to, że gdy w poszukiwaniu chłopskiego zespołu trafiłam do Jaryłówki i z mieszkańcami tej wsi rozmawiałam o cegle, budowlanych ambicjach i inicjatywie powiatu, jeden z rolników niedowierzająco pokiwał głową: — **„Ambicja ambicją, tego i u nas nie brakuje, ale samą ambicją wsi nie wybudujesz“...** (W tej wiosce z walącymi się ze starości chałupami, powstał projekt uruchomienia polowej cegielni, powołano zespół, ale właśnie w tym czasie miał on duże trudności z otrzymaniem kredytu).

...a rzeczywistość?

Cyfry z rocznego podsumowania budowlanych zamierzeń trudno ustalić z dokładnością co do sztuki wyprodukowanej cegły, dachówki czy pustaka. Korzystając z najbardziej wiarygodnego źródła, posłużę się liczbami z rocznego zestawienia w Wydziale Budownictwa Prezydium WRN.

Otóż, jak wynika z powyższego, na koniec roku 1958 mieliśmy w województwie **59 cegielni zespołowych,** które w ciągu roku wyprodukowały łącznie przeszło **5 mln sztuk cegły** oraz 103 cegielnie prywatne, których produkcję oblicza się na przeszło 11 mln sztuk. Przy czym w samym tylko powiecie białostockim wypa-

★ Ciąg dalszy na str. 4

OWOCNYCH OBRAD!

Są w naszym życiu takie daty, fakty, wydarzenia, które kupiają na sobie szczególną uwagę. Dla nas mieszkańców Ziemi Białostockiej takim właśnie doniosłym wydarzeniem jest Wojewódzka Konferencja Partyjna, która dzisiaj rozpoczyna swe obrady.

I jak zawsze w takich chwilach śledzić będziemy pilnie jej przebieg, losy uczestniczących w niej delegatów, a nade wszystko decyzje i uchwały, jakie na niej zapadną. I jest to chyba dla każdego zrozumiałe.

Zbierająca się bowiem dzisiaj najwyższa władza partyjna w województwie — Konferencja — dokonuje przecież nie tylko przeglądu dorobku białostockiej organizacji partyjnej w minionym okresie. Podsumuje ona jednocześnie wyniki żywej, bezpośredniej, trwającej od kilku miesięcy rozmowy partii z ludźmi pracy miast i wsi naszego województwa. Rozmowy nad możliwościami dalszego i szybszego rozwoju poszczególnych gromad, powiatów i całego województwa w latach 1959-1965, nad pomnożeniem dóbr materialnych i kulturalnych Białostocczyzny, wreszcie nad zwiększeniem wkładu naszego województwa w dalszy rozwój Ludowej Ojczyzny.

Znaczenie Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej podnosi i to, że wybierze ona również delegatów, którzy będą reprezentować nasze województwo na III Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Dwa lata, jakie upłynęły od poprzedniej Konferencji Wojewódzkiej, przyniosły zasadnicze zmiany na lepsze we wszystkich dziedzinach naszego życia. Kolejne posiedzenia plenarne Komitetu Centralnego PZPR stały się niejako chlebem powszednim, granitową podstawą dla prowidłowego działania białostockiej organizacji partyjnej w rozwiązywaniu nabrzmiałych niekiedy problemów życia wewnątrzpartyjnego i gospodarczego.

W ciągu tego okresu nastąpiła pełna konsolidacja szeregów partyjnych na gruncie jedności myśli i czynów, na gruncie jedności ideowo-politycznej. Dzięki temu poważnie wzrósł autorytet partii, wzrosła jej więź z klasą robotniczą, chłopstwem pracującym, z ludźmi pracy. I mimo takich czy innych słabości występujących w działalności niejednej jeszcze organizacji partyjnej, wykazują one dzisiaj o wiele wyższy poziom aktywności społecznej i gospodarskiego samopoczucia niż kiedykolwiek przedtem.

Istotnym momentem umocnienia się organizacji partyjnych jest ich coraz większy, coraz aktywniejszy udział w pracach samorządu robotniczego, a także chłopskiego.

Bezpośrednie uczestnictwo robotników, inteligencji technicznej, administracji w zarządzaniu zakładem sprawia, że troska o jak najpełniejszą realizację wskazań partii i rządu, a więc troska o wzrost wydajności pracy, lepszą organizację produkcji, rozwój postępu technicznego, o uporządkowanie do końca sprawy zatrudnienia oraz likwidację marnotrawstwa, jakie tu i ówdzie jeszcze występuje — słowem o pełne wykorzystanie tego wszystkiego co określamy mianem rezerw produkcyjnych — stała się już nie tylko udziałem organizacji partyjnych, ale całych niemal załóg. I to są owe fakty, które najwymowniej świadczą o umocnieniu się kierowniczej roli partii w naszym województwie, o skuteczności jej metod oddziaływania na szerokie rzesze ludzi pracy.

W tym samym czasie nastąpiło również poważne ożywienie organizacji partyjnych na wsi. Wiele z nich, ba, pojedynczych nawet członków partii, odnalazło sens swego działania. Szczególnie wyraźne ożywienie w wiejskich organizacjach partyjnych nastąpiło bezpośrednio po XII Plenum. Chłopi — członkowie partii zrozumieli, że od ich inicjatywy, od ich poczynań i gospodarskiej zapobiegliwości zależy, jak szybko nasze białostockie rolnictwo dźwignie swą produkcję i kulturę rolną do rzędu przodujących województw w kraju. W jakim stopniu wykorzystane zostaną te wszystkie warunki, jakie stworzone zostały na wsi w ostatnich latach. Toteż udział członków partii w pracach samorządu chłopskiego jest coraz większy. Coraz większa jest także inicjatywa w ujawnianiu i wykorzystaniu rezerw tkwiących w naszym rolnictwie.

I właśnie dzięki rosnącej inicjatywie organizacji partyjnych w mieście i na wsi, notujemy poważny dorobek we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki. Plany gospodarcze za rok 1958 zostały wykonane, a w niektórych gałęziach wysoko przekroczone. A przecież dla nikogo nie jest chyba tajemnicą, że zadania te były wyższe niż w roku 1957. Lepsza, wydajniejsza praca w roku ubiegłym wpłynęła na dalszą stabilizację gospodarczą w naszym województwie, przynosząc w efekcie dodatkowe dobra materialne i kulturalne, które pełniej zaspokajają potrzeby ludności.

Cztery miesiące, jakie upłynęły od XII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, to cztery miesiące rzeczowej gospodarskiej dyskusji, w której czołowe miejsce zajęły problemy gospodarcze i zadania rozwoju gospodarczego poszczególnych gromad, powiatów, zakładów pracy i całego województwa na najbliższe lata. I co jest najbardziej charakterystyczne w tej dyskusji — na zebraniach partyjnych, na zebraniach wiejskich, gromadzkich, czy wreszcie na zebraniach załóg fabrycznych i przedsiębiorstw przemysłowych, nikt nikogo do dyskusji nie potrzebował zachęcać.

Ludzie wypowiadali się szczerze co myślą o projek-

★ Ciąg dalszy na str. 3

DZIŚ W NUMERZE

■ PRACA RODZI doświadczenie na str. 3

■ JAK TO JEST NA WSI — CZYTAJ na str. 3

■ NA STRAŻY POKOJU PATRZ str. 5

■ RADZIECKI LOTNIK POSZUKUJE SWOICH WYBAWCÓW str. 8

SOCJALIZM — DOBRO WSZYSTKICH LUDZI PRACY!

Dziś mija 13 lat od chwili powołania ORMO

Mija już 13 lat od chwili, kiedy powołano do życia Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej. Powołano tę organizację w najtrudniejszych, najcięższych latach, kiedy trzeba było wraz z Milicją Obywatelską walczyć o umocnienie władzy ludowej. Niszcząc bandy reakcjonistów i dywersantów ORMO-wcy nierzadko oddawali ludowej ojczyźnie to co mieli najdroższe — swoje życie.

Przez 13 lat ORMO nie zawiodła zaufania narodu. Wszystkim członkom ORMO z okazji rocznicy powstania organizacji życzymy powodzenia i wiele szczęścia.

Dziś Macmillan wyjeżdża do Moskwy

Debata w Izbie Gmin

LONDYN (PAP) 20. 2.

W czwartek w Izbie Gmin toczyła się debata w sprawach polityki zagranicznej.

Minister stanu w Foreign Office Ormsby-Gore przedstawił poglądy rządu brytyjskiego na problem Berlina i Niemiec. Oświadczył, że rząd brytyjski zamierza utrzymać swoje prawa w Berlinie, ale gotów jest przedyskutować ze Związkiem Radzieckim całokształt problemu berlińskiego w połączeniu z dyskusją na temat Niemiec w ogóle.

Przywódca opozycji labourzystowskiej Gaitskell stwierdził, że absolutnie nie zgadza się z opinią, jakoby w sprawie zachodniego Berlina Zachód stał przed jedną tylko alternatywą: „przyjąć propozycje radzieckie, albo rozpocząć wojnę".

Nikt — podkreślił Gaitskell — nie groził agresją zbrojną. Nie było też dotychczas żadnej groźby zastosowania blokady. Mówca wspomniał wprawdzie o „prawach i obowiązkach" wobec ludności zachodniego Berlina, ale stwierdził, że radziecka propozycja przekazania uprawnień radzieckich w Berlinie wiadzom NRD nie oznacza sama przez się ani użycia siły, ani próby wprowadzenia blokady.

W godzinach wieczornych premier Macmillan zawiadomił Izbę Gmin o porozumieniu w sprawie przyszłości Cypru, osiągniętym na konferencji londyńskiej.

Podczas wieczornej debaty w Izbie Gmin premier Macmillan poruszył także sprawę swojej bliskiej podróży do Związku Radzieckiego. Oświadczył on m. in. — jak donosi agencja Reutera — że w Moskwie „nie zamierza prowadzić rokowań, lecz chce podjąć próbę przełamania lodów i zorientować się w ogólnej sytuacji" przed projektowanymi z kolei wizytami w Bonn, Paryżu i być może w Waszyngtonie.

Państwa zachodnie — mówił premier brytyjski — powinny trzymać się mocno razem, łącząc zdecydowanie z elastycznością. Premier wyraził pogląd, że Zachód w każdym razie nie powinien przyjmować żadnych propozycji, które by zagrażały istnieniu NATO.

Ze świata

★ Paryż

Jak donosi agencja France Presse, Algierski Front Wyzwolenia Narodowego zwolnił w piątek sześciu żołnierzy francuskich wziętych do niewoli przez algierskie oddziały powstańcze.

★ Kair

Wczoraj we wczesnych godzinach popołudniowych przybył z oficjalną, 8-dniową wizytą do Zjednoczonej Republiki Arabskiej prezydent Jugosławii Tito.

★ Waszyngton

W dniu 20 bm. rozpoczęła się 13 sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ, która rozpatrzy zagadnienia dotyczące przyszłości Kamerunu, znajdującego się pod powiernictwem W. Brytanii i Francji.

★ Tokio

Sześcioletni słoń z japońskiego cyrku „Yano", którego miano załadować do pociągu w Osaka, zdenerwowany ujadaniem psów wyrwał się swoim opiekunom i zaczął szaleć po mieście. Rozjuszony słoń rozbił najpierw wystawę sklepu z urządzeniami kąpielowymi. Następnie zwierzę wtargnęło do sklepu meblowego, łamiąc stoły, krzesła, szafy i komody.

Dopiero około 50 pracownikom cyrku i policjantom udało się obezwładnić słonia, przywiązując mu nogi do słupów telefonicznych.

★ Moskwa

W obradach konferencji bydgoskiej biorą udział — członek Biura Politycznego KC PZPR Ignacy Loga-Sowiński oraz członkowie KC Feliks Baranowski i Marian Rybicki.

Na obrady wojewódzkiej konferencji PZPR w Rzeszowie, w których udział bierze 457 delegatów, przybyli m. in. sekretarz KC PZPR — Zenon Kliszko oraz wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

★ Londyn

Mieszkanka Londynu Miriam Mendoza wygrała w sądzie sprawę o rozwód ze swoim mężem, który podłączył prąd do metalowej wanny w czasie gdy jego małżonka kąpała się.

Sąd uznał postępek męża za „okrutny".

★ Nowy Jork

W mieście peruwiańskim Tea (położonym w odległości 300 km od Limy) dwaj mężczyźni w podeszłym wieku zapałali afektem do pewnej przystojnej dziewczyny. Aby nie ośmieszać się — jak mówili — przez dłuższy czas ukrywali rywali, obydwaj mężczyźni postanowili czym prędzej zakończyć spór. W tym celu spożyli oni jednakowe dawki proszku owadobójczego. W ich przekonaniu tylko przeciwnik mniej odporny powinien paść ofiarą tej określonej dawki trucizny. Umarli jednak obydwaj.

Obiektywem po świecie

Znany malarz Bernard Buffet i młoda aktorka Annabel wzbudził ostatnio sensację wiadomością o swoim małżeństwie. Oto młoda para u Maxime'a w Paryżu. Fot. — CAF

Grypa na Wybrzeżu

GDAŃSK (PAP) 20. 2.

W Gdańsku wszystkie przychodnie lekarskie czynne są do wieczora. Duży ruch panuje w aptekach — grypa nie ustępuje. Epidemia szczególnie daje się we znaki przedsiębiorstwom rybackim. W gdyńskiej „Arce" codziennie są trudności ze skompletowaniem ok. 10 załóg na jednostki rybackie. Grypa nie ominęła również artystów i z tego powodu trzeba było odwołać niektóre przedstawienia.

Chuligani znów wyrzucili konduktora z pociągu

SZCZECIN (PAP) 20. 2.

W nocy z 18 na 19 bm. z pociągu jadącego z Mieszkowic do Nowy Sól w woj. szczecińskim nieznani dotychczas sprawcy wyrzucili konduktora — Henryka Kossowskiego. Ranny konduktor, mimo dużego upływu krwi i ogólnych potłuczeń doczołgał się do stacji Mieszkowice. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala w Dębnie, a następnie w Barlinku. Stan Kossowskiego jest bardzo ciężki. Lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i ogólne obrażenia ciała.

Nieudana próba z „Atlasem"

NOWY JORK (PAP) 20. 2.

Z bazy na przylądku Canaveral wystrzelono w piątek o świcie pocisk typu „Atlas" o przewidywanym zasięgu 7.800 km. Próba przeprowadzana przez amerykańskie lotnictwo nie udała się, bowiem w cztery minuty po wystrzeleniu pocisk z niewiadomych powodów eksplodował w powietrzu.

Z ZSRR

Ponad 250 tys. repatriantów powróciło do kraju

WARSZAWA (PAP) 20. 2.

Ponad 3 lata trwa już akcja repatriacyjna. Od 1955 r. przyjechało do Polski ponad ćwierć miliona repatriantów ze Związku Radzieckiego. Ponadto powrócili Polacy z 31 innych krajów m. in. z Anglii, Francji, NRF, USA, Kanady, Argentyny, Australii, Chin, Indii i nawet z Maroka i Wenezueli.

Proces Kocha potrwa jeszcze ok. 2 tygodni

WARSZAWA (PAP) 20. 2.

Wczoraj rozpoczął się 5 miesiąc procesu Ericha Kocha.

Wczorajszy — z kolei 68 dzień rozprawy — poświęcony był dalszym wyjaśnieniom oskarżonego. Po zakończeniu wywodów Kocha, sąd ogłosił zamknięcie przewodu sądowego.

Przy okazji warto tu odpowiedzieć na pytanie, które nurtuje wiele osób interesujących się tym procesem. Dlaczego trwa on tak długo? Przede wszystkim dlatego, że znaczna część, a nawet połowę czasu rozprawy pochłaniają tłumaczenia na język polski względnie na język niemiecki, a ponadto stan zdrowia oskarżonego, ograniczony w związku z tym czas każdej rozprawy, duża ilość nagromadzonego materiału dowodowego, opinie biegłych, zeznania ponad 60 świadków itp.

Jak dowiaduje się sprawozdawca sądowy PAP, proces Ericha Kocha nie potrwa już dłużej, niż dwa tygodnie.

Za jaką cenę?

Cypr otrzymał niepodległość

Bliższe szczegóły podpisanego w Londynie porozumienia

LONDYN (PAP) 20. 2.

Jak już informowaliśmy, w czwartek po południu podpisane zostało w Londynie porozumienie między W. Brytanią, Grecją i Turcją w sprawie przyszłości Cypru. Na mocy tego porozumienia, które zostanie opublikowane w poniedziałek w Londynie Atenach, Ankarze i Nikozji Cypr otrzymał niepodległość.

Porozumienie to zdaniem dzisiejszej prasy brytyjskiej — przewidywać ma, że: 1) Na Cyprze w ciągu roku zostanie proklamowana niepodległa republika; 2) Zniesiony zostanie stan wyjątkowy i arcybiskup Makarios powróci na Cypr; 3) W. Brytania, Grecja i Turcja będą gwarantami niepodległości Republiki Cypryjskiej. Każde z tych państw będzie miało prawo interweniowania jeśli stwierdzi że **„niepodległość Cypru znajduje się w niebezpieczeństwie; 4)** W. Brytania zachowuje swe bazy na wyspie i wojska brytyjskie mają prawo użytkowania dróg i portów potrzebnych do komunikowania się między tymi bazami; 5) Istnieć będą dwa oddzielne zgromadzenia narodowe — greckie i tureckie oraz wspólny parlament, w którym Grecy będą mieli 70 procent przedstawicieli, a Turcy 30 procent. Powołany ma być poza tym najwyższy sąd konstytucyjny który rozstrzygać będzie sporne problemy.

Jak wynika z doniesień z Aten i Nikozji, ludność Grecji i Cypru powitała zawarcie porozumienia z mieszanymi uczuciami. Koła greckie podkreślają, że zawarcie tego porozumienia, na mocy którego Cypr otrzyma niepodległość, jest jedynie częściowym zwycięstwem.

W niektórych miejscowościach cypryjskich manifestowano swą radość w związku z zawarciem porozumienia, ale w największych miastach, jak Nikozja, Famagusta i Larnaka nie odbyły się żadne manifestacje.

Konferencje wojewódzkie PZPR we Wrocławiu Bydgoszczy i Rzeszowie

WARSZAWA (PAP) 20. 2.

20 bm. rano rozpoczęły się we Wrocławiu, Bydgoszczy i Rzeszowie dwudniowe wojewódzkie konferencje PZPR.

Na konferencję we Wrocławiu przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR — **Adam Rapacki** członek KC PZPR — minister Szkolnictwa Wyższego — **Stefan Żółkiewski** i z-ca członka KC — **Artur Starewicz.**

W obradach konferencji bydgoskiej biorą udział — członek Biura Politycznego KC PZPR **Ignacy Loga-Sowiński** oraz członkowie KC **Feliks Baranowski** i **Marian Rybicki.**

Na obrady wojewódzkiej konferencji PZPR w Rzeszowie, w których udział bierze 457 delegatów, przybyli m. in. sekretarz KC PZPR — **Zenon Kliszko** oraz wiceprezes Rady Ministrów — **Piotr Jaroszewicz.**

Za 17 dni III ZJAZD PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

znajdują się 23 placówki państwowe i spółdzielcze, które zatrudniają przeszło 300 pracowników. A i rolnicy chcieliby mieć również dobrą, kulturalną rozrywkę. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach sprawa budowy domu kultury stała się w Suchowoli sprawą palącą.

Do konkretnego jednak działania zmobilizowała mieszkańców Suchowoli fala czynów przedzjazdowych, która ogarnęła Białostocczyznę. W grudniu 195[illegible] r. z inicjatywy Komitetu Gromadzkiego PZPR powołano w Suchowoli Społeczny Komitet Budowy Domu Kultury. Ogłoszony przez Komitet apel znalazł żywe odbicie wśród mieszkańców Suchowoli. Wyrazem tego są zadeklarowane na ten cel sumy pieniężne, robocizna oraz materiały budowlane na łączną sumę 80.000 zł.

W miarę zaś potrzeb, a do ukończenia budowy obiektu, mieszkańcy Suchowoli deklarują swą pomoc w budowie. Budowa trwać będzie trzy lata.

Sprawą budowy domu kultury Społeczny Komitet zainteresował już Komitet Powiatowy partii i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sokółce oraz Okręgowy Zarząd Kin w Białymstoku.

Ob. Wacław Dominikowski przewodniczący Prezydium PRN w Sokółce obiecał dostarczyć bezpłatnie dokumentację techniczną, zaś Okręgowy Zarząd Kin instaluje kabinę kinowej. Architekt powiatowy dokonał już wstępnej lokalizacji przyszłej budowy.

Społeczeństwo Suchowoli odnosi się do budowy z entuzjazmem i pragnie wykorzystać okres przedwiosenny w celu zwiezienia materiałów budowlanego.

Społeczny Komitet Budowy planuje jednocześnie budowę szkoły i prowadzi w tym kierunku również energiczną działalność.

Nowe szczegóły afery Lacaze'a

Jak zginęła amerykańska multimilionerka p. Biddle?

(Od korespondenta AR z Paryża)

O nowy sensacyjny materiał śledczy wzbogaciły się w czwartek akta głośnej we Francji tzw. afery Lacaze'a. Oto na żądanie amerykańskiej spółki „Newmont Mining Corporation" policja paryska wszczęła śledztwo w sprawie zagadkowej śmierci amerykańskiej multimilionerki, Margaret Thompson-Biddle, która zakończyła życie w tajemniczych okolicznościach dnia, 8 czerwca 1956 roku.

Pierwszym mężem p. Biddle był pewien polski magnat, a drugim — były ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Pani Biddle, której kapitały w samej tylko gotówce wynosiły 85 milionów dolarów, odziedziczyła po swoim ojcu olbrzymią fortunę. Główną część tego majątku stanowiła właśnie spółka „Newmont Mining Corporation". Poza tym posiadała ona 31 proc. akcji kopalni Zeltidza, należącej do rodziny Walterów. Była bliską przyjaciółką głównego oskarżonego, Jean Lacaze'a oraz dobrą znajomą jego siostry, p. Walter.

Pani Biddle posiadała w Paryżu bardzo rozgałęzione stosunki towarzyskie, a jej salon skupiał wszystkie czołowe osobistości IV Republiki. Jej śmierć nastąpiła w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach. 8 czerwca 1956 roku wieczorem udała się ona w towarzystwie p. Walter, Jean Lacaze'a i dr Lacoura (a więc trzech głównych postaci afery Lacaze'a) na galowy występ Opery Paryskiej z okazji oficjalnej wizyty królewskiej pary greckiej we Francji. Według relacji wszystkich jej znajomych, była wówczas w doskonałym humorze i nie narzekała na żadne dolegliwości. Towarzyszące jej w operze trójka odprowadziła p. Biddle do domu, gdzie znaleziono ją nazajutrz rano martwą. Wezwany lekarz wydał orzeczenie, że zgon nastąpił wskutek ataku serca.

Pomimo niezwykle podejrzanego faktu, że w mieszkaniu p. Biddle panował nieład świadczący o jego starannym przetrząśnięciu przez jakichś tajemniczych osobników, władze policyjne nie zdecydowały się w owym czasie na wszczęcie śledztwa. Czwartkowa prasa paryska zapowiada, że w związku z obecnym obrotem śledztwa, afera Lacaze'a przybrać może zupełnie nowy sensacyjny charakter.

IGNACY KRASICKI

NA ZDJĘCIU: pani Walter, znana w latach dwudziestych piękność paryska, właścicielka olbrzymiej fortuny. Fot. — CAF

OWOCNYCH OBRAD!

Ciąg dalszy ze str. 1

tach planów na lata najbliższe, co ich zdaniem można zrobić własnymi siłami, nie uciekając się do pomocy państwa, a w jakich wypadkach pomoc ta jest nieodzowna. A więc brali bezpośredni udział w opracowaniu planów przyszłości.

Ale nie tylko to. W wielu wypadkach tam, gdzie to było możliwe, zebrali się z miejsca do konkretnego działania. Na zew partii stanęli do masowego Czynu Zjazdowego.

Oto robotnicy przemysłu włókienniczego, kluczowego przemysłu w naszym województwie, wyprodukowali w ramach zobowiązań przedzjazdowych dodatkowo ponad 124 tys. kg przędzy, 24 tys. m tkanin surowych, 19 tys. m tkanin gotowych — na łączną sumę około 13 mln złotych. Oto załoga Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi wykonała dodatkowo produkcję wartości ponad 14 mln zł. Kolejarze natomiast podjęli zobowiązanie, mające na celu skrócenie średniego postoju wagonów towarowych o pół godziny na dobę. Zobowiązanie to przyniesie państwu około 850 tys. zł oszczędności i pozwoli na zwiększenie rotacji wagonów. Oto wreszcie załogi zakładów i przedsiębiorstw produkcyjnych podjęły wiele cennych zobowiązań, zmierzających do wyprodukowania ponad plan różnego rodzaju towarów o łącznej wartości 48 mln zł. W wyniku realizacji tych zobowiązań dodatkowa produkcja wyniosła na koniec ub. roku ponad 72 mln zł.

A na wsi? Inicjatywa organizacji partyjnych uczczenia III Zjazdu czynem produkcyjnym spotkała się wśród chłopów z pełnym zrozumieniem i gorącym poparciem. Chłopi białostoccy zorganizowali już 277 społecznych Komitetów Budowy Szkół. Postanowili zbudować 58 świetlic, 100 zlewni mleka, zbudować i wyremontować około 600 km dróg publicznych, zalesić ponad 1500 hektarów nieużytków, przeprowadzić melioracje znacznych obszarów łąk i pastwisk. Ogólna wartość podjętych zobowiązań przez wieś, wynosi około 172 mln zł.

Trzeba powiedzieć, że zobowiązania te nie są bynajmniej obliczone na efekt. Już dziś wiele z nich wykonano — a więc zbudowano 75 km twardej nawierzchni dróg, 10 mostków, 263 przepusty, oddano do użytku 16 świetlic wiejskich, 3 budynki szkolne, 21 remiz strażackich i nowe zlewnie mleka.

Wojewódzka Konferencja Partyjna jest wielkim wydarzeniem w naszym życiu społeczno-gospodarczym. Przyniesie ona odpowiedź na wiele pytań i wątpliwości, nurtujących niejednego obywatela. Zawrze się w niej program rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego Białostocczyzny. Każdy z nasdowie się, jak i w jakim stopniu rozwijać się będzie potencjał przemysłowy naszego województwa. Jak i w jakim stopniu rozwijać się będzie produkcja rolna i przeobrażać się będzie nasza wieś. W jakim stopniu zaopokajane będą potrzeby komunalno - mieszkaniowe w Białymstoku, miastach powiatowych i miasteczkach. W jakim stopniu będzie rozwijała się oświata, budownictwo szkolne i kultura.

Z tego programu wynikną konkretne plany działania dla organizacji partyjnych, dla rad narodowych, dla całego społeczeństwa naszego województwa.

W dniu Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej kierujemy wszyscy do delegatów nasze serdeczne pozdrowienie: Owocnych Obrad, Towarzysze!

PRACA RODZI doświadczenie

B. NIKICIUK
sekretarz KP PZPR w Hajnówce

Rośnie coraz szerzej oddolna inicjatywa, mająca na celu likwidację dotychczasowego zacofania gospodarczego i kulturalnego naszego terenu. Oglądanie się na państwo ustępuje miejsca obywatelskiej inicjatywie, która ujawnia rezerwy terenowe w różnych dziedzinach życia. I tym głównie charakteryzuje się przebieg kampanii przedjazdowej w pow. hajnowskim.

Aktywność organizacji partyjnych w okresie kampanii przedjazdowej jest podstawowym warunkiem uruchomienia gospodarczych rezerw. Nie przypadkowo więc wszystkie wysiłki powiatowej instancji partyjnej koncentrowały się wokół organizowania pomocy organizacjom partyjnym.

Szczególnie ważnym etapem w działalności organizacji partyjnych było opracowywanie perspektywicznych planów rozwoju gospodarczego. Rozwinęła się nad tym ożywiona dyskusja. Hajnowskie organizacje partyjne nie miały w tym zakresie większych doświadczeń. Rodziły się one w toku codziennej pracy. Zebrania, poświęcone omawianiu programów, były żywe i płodne we wnioski. Charakterystycznym zjawiskiem jest aktywizacja wszystkich członków partii wokół spraw gospodarczych.

Towarzysze z Dubin dawniej skarżyli się na brak tematów zebrań. Obecnie narzekania te znikły. Nawet i ci, co biadolili, wciągnięci zostali do pracy. Zaczęli wszyscy myśleć i zastanawiać się nad rezerwami gospodarczymi. Potrzeby oczywiście okazały się duże, ale trzeba podjąć realne zobowiązania, mające zabezpieczyć środki.

Odbyło się kilka zebrań partyjnych w Bielszczyźnie, Nowosadach, Dubinach. Po dłuższej i często ostrej dyskusji, zadecydowano umieścić w swoich programach konkretne prace, które będą wykonywane czynem społecznym.

I tak podstawową organizacja partyjna w Bielszczyźnie postanowiła czynem społecznym naprawić ulicę o długości 500 metrów, wyremontować 700 m drogi, zalesić 3 ha nieużytków, w Kotówce zbudować 1300 m drogi, pomóc przy elektryfikacji wsi. W Nowosadach postanowiono wybudować ogrodzenie basenu pożarowego, zbudować świetlicę, a w Dubinach zbudować świetlicę, rozbudować szkołę, zrobić 3 km drogi, zbudować basen przeciwpożarowy, zmeliorować łąki. Ogólna wartość zobowiązań w gromadzie Dubiny wynosi ponad milion złotych.

Komitet Gromadzki na podstawie programów organizacji partyjnych opracował gromadzki program perspektywicznego rozwoju terenu. Poddany on został pod dyskusję chłopom na wiejskich zebraniach. Poruszyli się wówczas rolnicy. Stopniowo zaczęła się rozwijać dyskusja.

Tu i ówdzie słyszało się głosy — *„po co nam te plany, mamy własnych kłopotów po uszy"*. Członkowie partii i skupieni wokół nich najbardziej aktywni bezpartyjni wyjaśniali rolnikom, że z tego, co się zrobi we wsi, będą korzystać wszyscy. W niektórych wsiach odbywały się zebrania wiejskie na ten temat po dwa i trzy razy. Chłopi dyskutując na zebraniach i w indywidualnych rozmowach, przekonali się o słuszności wysiłków organizacji partyjnych.

Programy zostały znacznie wzbogacone nowymi wnioskami. Rolnicy z Nowosad zarzucili np. programowi, że nie ujmuje wzrostu wydajności z hektara i rozwoju hodowli. Oświadczyli, że wspólnie z organizacją partyjną będą myśleć nad tym problemem. I tak program podstawowej organizacji partyjnej stał się już programem wsi.

Program przedyskutowany i znacznie poprawiony stał się wreszcie przedmiotem obrad sesji GRN w Dubinach. Został zatwierdzony — ale nie w sposób mechaniczny. Radni wnieśli szereg poprawek. Między innymi uzupełniono go tym, że jednakowy zespół, który w bieżącym roku rozpocznie produkcję cegły.

Organizacje partyjne stały się w przeważającej większości wsi inicjatorami ujawniania rezerw gospodarczych. Wysiłek ich coraz bardziej znajduje uznanie wśród ludzi bezpartyjnych.

Program — znalazł prawo obywatelstwa

Idea rodzenia się programu perspektywicznego rozwoju gospodarczego torowała sobie drogę w walce. W początkowej fazie było sporo osób, które próbowały negować ich celowość. Z drugiej strony nieliczne elementy wsteczne usiłowały, choć nieśmiało, nawoływać — *„po co te programy, ludzie dodatkowo chcecie męczyć"*. W wielu wsiach znajdowały się jednostki, które chciały mącić czystą wodę w czasie zebrań wiejskich.

W Eliaszukach na zebraniu wiejskim w trakcie dyskusji nad programem... znalazły się jednostki, usiłujące zwekslować dyskusję na niewłaściwe tory. Padały na zebraniu z ich strony takie między innymi stwierdzenia: *„Nie wystarczu, że płacimy podatki? Chcecie tu jeszcze jakieś czynu wymyślać"*.

Większość rolników udzieliła im należytej odprawy. Plan został spokojnie i rzeczowo przedyskutowany, a po wniesieniu poprawek — przyjęty przez wieś. Można stwierdzić, że zarówno pesymiści, jak i elementy wsteczne, poniosły porażkę. Program znalazł prawo obywatelstwa w społeczeństwie.

Odbywające się wiejskie zebrania stanowią masową, dotychczas niespotykaną formę rozmowy członków partii z bezpartyjnymi w zakresie wydobywania i uruchamiania wewnętrznych rezerw gospodarczych.

Tu właśnie kształtuje się i umacnia autorytet organizacji partyjnych, jej więź z

Ciąg dalszy na str. 5

JAK TO JEST NA WSI

-opowiada delegat na Konferencję Wojewódzką tow. JÓZEF WIERZBIŃSKI

„...Gdziekolwiek nie spojrzymy, w wielkich czy małych miastach, w osiedlach i na wsi — wszędzie można znaleźć różnego rodzaju zaniedbania i potrzeby, które można rozwiązać na drodze zbiorowej, społecznej pracy ludności..."

Z referatu I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki na XII Plenum KC PZPR

„...Czyny zjazdowe winny być podejmowane w różnych formach, mogą posiadać różnoraki wyraz, w zależności od potrzeb i możliwości tych, którzy je podejmują i realizują..."

Z referatu I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki na XII Plenum KC PZPR.

Drzwi do domu są zamknięte. Ale oto na podwórze wjeżdża wóz załadowany gałęziami i odtychami z ulgą. Towarzysz Wierzbiński? — pytam gospodarza. Po chwili już jesiem w przytulnym mieszkaniu i przeprowadzam wywiad dla „Gazety".

Towarzysz Józef Wierzbiński jest delegatem na Wojewódzką Konferencję Partyjną. Dlatego pytam go, o czym ma zamiar mówić, zabierając głos w dyskusji.

Jeszcze nie wiem, czy zabiorę w niej głos — odpowiada mój rozmówca. Ale jeżeli zabiorę głos na Konferencji, to powiem przede wszystkim o potrzebie układania prawidłowych stosunków między chłopami a władzami. O. bo w tej dziedzinie panuje prawa:zwy ugór.

— Rolnik jest przepracowany, bo posługuje się prymitywnymi narzędziami: pług, motyka, łopata, nierzadko jeszcze cep. Bardzo wielu rolników nie kieruje się w swej pracy kalkulacją, by ich gospodarstwa były rentowne. A do tego chłop traci mnóstwo czasu produkcyjnego na załatwianie różnych spraw w powiecie i gromadzie. Chłop i bez tego ma tendencje wióczyć się bez celu do miasta. A tendencje te pogłębia jeszcze złe zaopatrzenie sklepów w towary i straszliwa biurokracja w urzędach i instytucjach gospodarczych, która zmusza rolnika do dreptania po różnych biurach i pokojach. Stąd narzekania i pretensje.

— Myślę, że dużo do zrobienia mają w tej dziedzinie samorządne organizacje chłopskie — wtrącam pamiętając, że tow. Wierzbiński jest prezesem Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych w Suwałkach.

— Na pewno — odpowiada tow. Wierzbiński. Ale dla ich rozwoju trzeba czasu, no i pracy. Mamy w tej chwili na terenie powiatu około 60 kółek rolniczych. Ale muszę wam powiedzieć, że nie mamy się jeszcze czym pochwalić. Obok kilku kółek z inicjatywą, pozostałe niewiele jeszcze robią, by w zorganizowany sposób popychać wieś naprzód. Chodzi między innymi o to, że członkowie wielu kółek rolniczych nie traktują ich jako organizacji służących do podnoszenia poziomu produkcji rolnej. W wielu wypadkach organizowano kółka tylko po to, ażeby otrzymać jakaś resztówkę lub maszynę, ale dla siebie, a nie dla zespołu.

— Nie, nie można powiedzieć, że nic się nie robi. Robi się, ale moim zdaniem za mało i za powoli. Ważny dla przykładu kółko rolnicze we wsi Tartak. Ja również jestem jego członkiem — powiedział tow. Wierzbiński. — Na 16 gospodarstw mamy 13 członków. Ale część z nich nie bierze czynnego udziału w pracach kółka.

Uprawialiśmy dotąd dużą część łąk i podnieśliśmy hodowlę. O ile kiedyś nie było we wsi gospodarza, który by posiadał więcej niż 3 sztuki bydła, to obecnie niektórzy posiadają już po pięć krów, a ci co mieli po jednej, mają ich po 2 i 3 sztuki.

Zasadziliśmy we wsi ponad 200 drzewek owocowych. W ubiegłym roku zrobiliśmy 4 poletka doświadczalne. Ale tylko 5, na trzynastu członków kółka, założyło kupy kompostowe, a 3 robiło kiszonki. To mało, to za powolne tempo wobec naszych potrzeb. — Widzicie — dodał tow. Wierzbiński — ciekawe, że kiedy robiliśmy doświadczalne warnowanie dwóch poletek, to nie wszyscy członkowie kółka przyszli, by zobaczyć jak to się robi.

— Wczoraj zapłanowaliśmy kupić zarodowe sztuki: 7 jałowizny, 5 macior, 5 owiec. Planujemy założyć sekcję hodowlaną. Ale też będą chyba opory, bo na wsi mimo wszystko panuje duży konserwatyzm.

— A co jeszcze zamierzacie zrobić? — zapytałem tow. Wierzbińskiego.

— No, wzięliśmy z PFZ 4,75 hektara ziemi i mamy **na czwartą naprawę i budowę dróg ma być dokonana w bieżącym roku wiosną i latem. Ponadto postanowiono „zagospodarować czynem 50 ha łąk. Jest to bardzo istotna sprawa, ponieważ w tej gromadzie zasadniczą przyczyną hamującą rozwój hodowli, jest po prostu brak paszy.**

Podobnie jak w Dubinach rozwija się praca nad opracowaniem i zatwierdzeniem terenowych programów rozwoju gospodarczego we wszystkich pozostałych GRN. Wiele organizacji partyjnych stało się inspiratorami rozwoju budowy cegielni. Członkowie partii w Narwi m. in. założyli już w okresie opracowywania programów 15-o-

Ciąg dalszy na str. 5

ROZBUDOWA FASTAS

NA ZDJĘCIACH fragmenty budowy tkalni na 1632 krosna automatyczne.

Kombinat Bawełniany w Fastach jest jedną z największych inwestycji naszego województwa. Już w tej chwili zakład ten zatrudnia ponad 3 tysiące osób, z chwilą zaś ukończenia nowoczesnej tkalni farbiarni i wykończalni (rok 1963) stan zatrudnienia osiągnie ponad 5 tysięcy pracowników. Koszt budowy tych obiektów wyniesie około ćwierć miliarda złotych.

Fot. Z. Zaremba

Droga przez bagno

Takiego czynu społecznego nie notowały jeszcze kroniki Białostocczyzny. Zresztą posłuchajcie! Mieszkańcy wsi Jaworówka i Gnila (pow. białostocki), już od trzech dni budują drogę długości 1,5 km, która umożliwi im dojazd do łąk. Bo też mieli z tym nie lada kłopot. Można było się dostać na łąki tylko pieszo — bagna broniły od wieków dostępu do nich. I oto teraz...

Każdego dnia pracuje przy budowie drogi około 40 furmanek i 30 pieszych. Nikt się tu nie ociąga, nikt nikogo nie przynagla. Ludzie pracują bez wytchnienia, byle prędzej, byle więcej, bo gdy tylko bagna odmarzną, dalsza praca przy budowie drogi będzie już niemożliwa. Tak oto masowym, społecznym czynem witają mieszkańcy wsi Jaworówka i Gnila III Zjazd partii.

Z niewielkiego wzgórza kopie się żwir.

Nową drogą ma już trwalszą nawierzchnię.

Piasek pokryje bagno.

Samą ambicją nie wybudujesz...

Ciąg dalszy ze str. 1

lono ponad 3 miliony sztuk cegły — najwięcej w województwie! Ponadto 19 chłopskich zespołów produkujących elementy cementowe, dostarczyło w ciągu roku budownictwu wiejskiemu ponad milion 200 tys. sztuk dachówek i pustaków.

A więc 59 cegielni zespołowych — w porównaniu z rokiem 1957, to o 50 takich cegielni więcej, ale w porównaniu z poważnymi zamierzeniami pod hasłem „w każdej gromadzie cegielnia" — to liczba **nieco za skromna.** Gromad mamy bowiem w województwie ponad 500...

W powiatach bywało różnie

W rozmowach prowadzonych z ludźmi kompetentnymi w tych sprawach, słyszałam dość często opinie, że powodzenie całej akcji zależało od samego początku głównie od aktywności władz powiatowych. No, bo Wojewódzka Rada Narodowa może podejmować najbardziej słuszne uchwały i zarządzenia, ale kto ma je wcielać w życie?

Od pracy powiatowych rad zależało również, w jakim stopniu inicjatywę przejmą rady gromadzkie. I to był bodaj najbardziej istotny moment do wygrania. Chodziło przecież o budownictwo wiejskie, o chłopskie zespoły produkcji materiałów budowlanych, o cegielnię w każdej gromadzie.

Analizując sytuację w poszczególnych powiatach zauważa się, iż tylko w parze z aktywnością i zaangażowaniem się prezydiów PRN mogą iść wyniki. A niestety, w niektórych powiatach — Sejny, Dąbrowa, Wysokie Mazowieckie, Grajewo, Zambrów — nie było pod tym względem najlepiej. Piękne plany i zamierzenia okazały się niejednokrotnie „słomianym zapałem".

Drugim, niemniej ważnym wnioskiem wynikającym z tej analizy jest to, że władze powiatowe przeceniły własne możliwości, licząc za bardzo na własne siły. Tak, jakby tylko i wyłącznie od Prezydium PRN zależało, czy w danej wsi ma powstać zespół wypału cegły. Jeździli po wsiach inżynierowie „z powiatu", przekonywali, organizowali, szacowali glinę, a prezydia gromadzkich rad najczęściej nawet n i e w i e d z i a ł y o tym.

W większości powiatów pominięto władze gromadzkie w „rozkręcaniu" ważnej gospodarczej roboty. I to jest chyba głównym powodem zbyt słabego włączenia się do niej aktywistów gromadzkich rad narodowych, kółek rolniczych czy gminnych spółdzielni. Pozostawiane ich niejednokrotnie na uboczu tak, jakby nawiązanie ścisłej współpracy z władzami z najniższego szczebla miało przeszkodzić lub opóźnić wszelkie prace...

Nie też dziwnego, że niemal we wszystkich rocznych sprawozdaniach sumujących wyniki akcji budowlanej, przewodniczący prezydiów PRN pisali o braku aktywności rad gromadzkich, GS i kółek rolniczych, co wpłynęło na zbyt słabe jeszcze spopularyzowanie nowych metod w budownictwie. Owszem, wpłynęło. Ale szkoda, że powód ten dostrzeżony został zbyt późno. Wszak w sprawozdaniach mówi się prawie wyłącznie o samodzielnym prowadzeniu całej akcji przez powiatowe zespoły koordynacji...

Warto też rzucić okiem na trudności, które zdaniem prezydiów PRN miały zahamować szersze rozwinięcie akcji.

Na przykład w pow. wysoko-mazowieckim: — Kółka rolnicze, prezydia GRN, GS nie przejawiały żadnej inicjatywy w rozwinięciu akcji. Wśród większości rolników panuje nadal nieufność do budownictwa z materiałów ogniotrwałych.

W pow. augustowskim: — Brak fachowców z tej dziedziny i sprzętu.

Już choćby te dwa przykłady świadczą, że owe trudności, na które powołuje się tu i ówdzie, nie należą do rzędu wielkich, **a więc takich, których w żaden sposób nie zdoła pokonać się.** Przeciwnie, sprawy hamujące rozwijanie tak doniosłej i cennej inicjatywy są **do rozwiązania na miejscu** — w powiatach i gromadach. Tym bardziej, że w każdym z powiatów spotkamy się z niemal jednakowo brzmiącymi opiniami co do tego, iż mimo zwiększenia przydziałów materiałów budowlanych z puli państwowej — odczuwa się poważne ich braki.

Sprawa nabiera więc w roku bieżącym jeszcze większego znaczenia wobec wejścia w życie uchwały zabraniającej używania drewna jako podstawowego budulca.

Po roku rozwijania na dość szeroką skalę akcji budownictwa z miejscowych surowców — można powiedzieć że zrobiony został pierwszy krok. I wprawdzie nie taki „siedmiomilowy" jak zamierzaliśmy, ale wykazujący niedwuznacznie, że przy większych chęciach, tam, bezpośrednio w gromadzie, są wszelkie szanse powiększenia już w tym roku w **t r ó j n a s ó b,** a być może w **c z w ó r n a s ó b** produkcję materiałów budowlanych.

Jest jeszcze dość czasu, aby przed rozpoczęciem prac budowlanych gospodarze powiatów i gromad przemyśleli, w jaki sposób doświadczenia zeszłoroczne wykorzystać.

Ambicja i zapał, mimo niepowodzeń i trudności, przetrwały. Sprawy są bowiem nadal pilne i jak najbardziej na czasie. Potrzebne jest więc **działanie, potrzebny czyn,** bo miał rację ów chłop z Jarylówki — „samą ambicją wsi nie wybudujesz"...

M. ŚWIDZIŃSKA

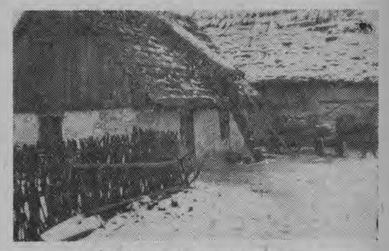

Takich domów na białostockiej wsi — nie chcemy.

Głos mają delegaci

JANINA PODBIELSKA

pracownica Oddz. Przewijalni Zambrowskich Zakł. Przem. Bawełnianego, członek ZMS członek egzekutywy Zakł. Org. Partyjnej

Ponieważ na Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej będę reprezentować młodzież z naszego kombinatu, chcę powiedzieć o jednej sprawie, która nas młodych najbardziej ostatnio interesuje. Chodzi o brygady młodzieżowe na oddziałach produkcyjnych.

Inicjatorem tworzenia brygad byli członkowie ZMS. Najpierw, niespełna przed rokiem, powstały takie brygady na oddziale tkalni, a po kilku miesiącach w przewijalni, a więc tam, gdzie pracuję.

Podstawowym celem zorganizowania brygad (8—10-osobowych) było wprowadzenie współzawodnictwa co do ilości i jakości produkcji. A głównym założeniem — osiągać wyniki w pracy brygad wyższe niż średnia wydajność pozostałej części załogi.

I trzeba powiedzieć, że nasz brygadowy system zdaje egzamin. Wzrosła i ilość, i jakość produkcji. Na przykład w III kwartale ub. roku nasze brygady w przewijalni wykonały swój plan w 106 proc., podczas gdy pozostała część załogi swój plan w 102 proc. Zwiększyło się też tzw. plątanki, czyli mniej teraz odrzuca się splątanej przędzy przy końcowej fazie przewijania cewek. A to też dużo znaczy w ogólnych obliczeniach zużycia surowca.

W brygadach panuje atmosfera koleżeńskiej współpracy, pomagamy sobie nawzajem — każdemu przecież zależy, żeby cała brygada wyszła we współzawodnictwie jak najlepiej. Bodźcem, oprócz ambicji, są też zwiększone zarobki (nieraz o kilkaset złotych, w porównaniu z okresem pracy w pojedynkę), no i nagrody pieniężne, przyznawane zwycięskim brygadom z funduszu zakładu.

Ostatnio zastanawiamy się nad tym, jak usprawnić nasze międzybrygadowe współzawodnictwo. Myślę, że słuszniejszym byłoby, abyśmy współzawodniczyli między brygadami w ramach poszczególnych oddziałów, a nie tak jak dotąd — między brygadami na przykład dwóch oddziałów.

Taka zmiana w systemie współzawodnictwa zachęciłaby pozostałą młodzież do łączenia się w brygady. Na przykład w przewijalni na wszystkich trzech zmianach mogłoby powstać jeszcze co najmniej z 10 brygad młodzieżowych.

Szkoda, że młodzież z Fast do dziś nie dała nam odpowiedzi na rzucone jeszcze w ub. roku wezwanie do współzawodnictwa. Jeżeli tam również powstały brygady, ciekawym i pożytecznym byłaby od czasu do czasu wymiana doświadczeń między pracą brygad w bliźniaczych oddziałach.

Już 5 lat pracuję w zambrowskim kombinacie, polubiłam swój zawód, zadowolona jestem z pracy. Cieszy mnie to, że nasza organizacja partyjna i ZMS-owska żywo uczestniczy w życiu zakładu. Szukamy wspólnie nowych metod i ulepszeń w halach fabrycznych, przy warsztatach. Podejmowane i wykonywane zobowiązania produkcyjne dla uczczenia III Zjazdu świadczą, że jest u nas jeszcze wiele możliwości do dalszego, systematycznego usprawniania produkcji.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Odpowiedź Zachodu na notę radziecką

16 lutego br. po sześciu tygodniach konsultacji i pracy specjalnej grupy roboczej Zachód przesłał odpowiedź na notę radziecką z dnia 10 stycznia br. Noty czterech państw zachodnich: USA, Anglii, Francji i NRF nie różnią się od siebie w swych podstawowych sugestiach. Odpowiedź Zachodu na notę radziecką między innymi wysuwa propozycje odbycia konferencji czterech mocarstw oraz wyraża zgodę na obecność na tej konferencji obserwatorów NRD i NRF.

Propozycje te nie były jednak żadną niespodzianką, gdyż wysuwano je wielokrotnie jako przypuszczenia korespondentów w okresie podróży Dullesa do Europy. Natomiast w notach tych nie mówi się w ogóle o wycofaniu wojsk z Niemiec, ani o utworzeniu stref bezatomowych, ani też o wysuniętym przez stronę radziecką projekcie zawarcia paktu o nieagresji. Noty Zachodu nie zawierają więc żadnych konkretnych propozycji.

Wśród kół dziennikarskich na Zachodzie, a szczególnie w Anglii panuje opinia, że odpowiedź Zachodu na notę radziecką jest zupełnie nierealistyczna. Pozostaje ona bowiem w tyle za istotnymi zdarzeniami. Chodzi tu przede wszystkim o poważną chorobę Dullesa, która w dużym stopniu podważa realność spotkania ministrów spraw zagranicznych, a tym samym realność odpowiedzi Zachodu.

Cypr — republiką

W czwartek, 19 bm. zostało podpisane w Londynie porozumienie w sprawie utworzenia niepodległej Republiki Cypru. Dotychczas szczegóły porozumienia są jeszcze nieznane. Rzecznik Foreign Office oświadczył, że dokument zostanie opublikowany w poniedziałek po południu jednocześnie w Londynie, Atenach, Ankarze i Nikozji.

Zgoda Anglii na utworzenie republiki cypryjskiej nie pozostaje niewątpliwie bez związku z ostatnimi wydarzeniami na Cyprze. Na takie a nie inne stanowisko Anglii w sprawie Cypru wpłynął bezsprzecznie fakt dążności ludności cypryjskiej do całkowitego uzależnienia się od opieki brytyjskiej.

Wydaje się jednak, że nowa republika cypryjska mimo, że uzyskała już formalną nieoodległość, pozostanie nadal w dużym stopniu uzależniona od polityki Anglii. Sam fakt zachowania sobie prawa istnienia baz wojskowych na Cyprze (takie stanowisko Anglii znalazło niewątpliwie swoje miejsce w podpisanym porozumieniu) jest niezbitym tego dowodem. Niemniej jednak utworzenie republiki cypryjskiej jest dowodem tego, że Anglia zmuszona została pójść na pewne ustępstwa wobec ludności cypryjskiej.

Fala strajków w Belgii

Już od kilku dni w Belgii trwa potężny strajk górników belgijskich. Strajk wybuchł na skutek zamknięcia w ubiegłym tygodniu przez rząd belgijski nierentownych kopalń w południowej Belgii w zagłębiu Borinage. Rząd rzucił przeciwko strajkującym policję i siły żandarmerii. Górnicy postanowili jednak nie dopuścić policji, ani wojska do zagłębia. Doszło wówczas do walki. Na ulicach zostały wzniesione barykady. Strajkujący wysadzili w powietrze szyny na dwóch liniach kolejowych.

Do strajku górników zagłębia Borinage przyłączyły się załogi kopalń w innych zagłębiach belgijskich. W czwartek rano strajkowało 100 tysięcy górników, na 137 tysięcy, których liczy cała Belgia.

Strajk górników belgijskich dobitnie wskazuje, że jakże prymitywne są podstawy „wspólnoty węgla i stali" oraz „wspólnego rynku". Zajścia w Belgii dowodzą, że tak zwane „zjednoczenie" gospodarcze „całej Europy" wiedzie do jeszcze szybszej koncentracji kapitału, do zwiększenia władzy koncernów, niosąc klasie robotniczej Zachodu zwiększony wyzysk, bezrobocie i nędzę.

„Vanguard II" nowy satelita Ziemi

We wtorek, 17 bm. w Stanach Zjednoczonych z przylądka Canaveral został wystrzelony nowy sztuczny satelita Ziemi. Sztuczny księżyc Ziemi otrzymał nazwę „Vanguard II". Ma on kształt kuli o średnicy nieco ponad 50 cm i waży 9 kg 675 gramów. (b)

JAK TO JEST NA WSI —

opowiada delegat na Konferencję Wojewódzką tow. JÓZEF WIERZBIŃSKI

Ciąg dalszy ze str. 3

zamiar ją zespołowo uprawiać. Do zespołu uprawowego należy 6 członków kółka. Postanowiliśmy, że dochód uzyskany z zespołowej pracy przeznaczymy na fundusz mechanizacji. Za te pieniądze kupimy maszyny rolnicze i stworzymy zespół maszynowy.

Inni członkowie kółka rolniczego, jest ich ośmiu, mają zamiar założyć spółdzielnię cegielnianą, korzystając z gliny znajdującej się na wsoomnianych gruntach z PFZ.

— Ale nie trzeba szarżować — zastrzegał tow. Wierzbiński. Bo rzecz znajduje się dopiero w pierwszym stadium realizacji i mogą być różne trudności.

— Jakie? — powtórzył tow. Wierzbiński.

A chociażby takie, o których mówiłem na wstępie rozmowy.

W tym miejscu tow. Wierzbiński uśmiechnął się jakoś boleśnie i zaczął opowiadać o perypetiach związanych z uzyskaniem z PFZ owych 4,75 ha gruntów.

— Ziemię tę otrzymał Krupiński z reformy rolnej — opowiadał tow. Wierzbiński. Wyjechał jednak na Ziemie Odzyskane dwanaście lat temu i pozostałą po nim ziemię uprawiał jego szwagier Rzepiejewski, właściciel ponad piętnastohektarowego gospodarstwa. I my właśnie postanowiliśmy na tej ziemi zorganizować zespół uprawowy.

Jestem radnym Powiatowej Rady Narodowej i przewodniczącym Komisji Rolnej. Będąc więc na posiedzeniu komisji rozdziału ziemi z PFZ powiedziałem przewodniczącemu Prezydium PRN, że chłopi ze wsi Tartak pragną wspomniany kawałek uprawiać zespołowo. Przewodniczący powiedział, że się załatwi i skierował sprawę do kierownika urządzeń rolnych. W mojej obecności kierownik urządzeń rolnych w Suwałkach przejrzał odnośne dokumenty i stwierdził, że Rzepiejewski nieprawnie użytkuje ziemię, bo urządzenia rolne nie posiadają z nim umowy, a Rzepiejewski nie płaci czynszu. Wobec tego kierownik urządzeń rolnych, sam to słyszałem, polecił przewodniczącemu Prezydium GRN w Starym Folwarku zawrzeć z kółkiem rolniczym w Tartaku umowę na użytkowanie ziemi po Krupińskim.

— I wiecie towarzyszu — westchnął tow. Wierzbiński — w tym miejscu ruszyła maszynka biurokracji.

Kiedy do przewodniczącego Prezydium GRN przyszedł zarząd kółka, ten oświadczył, że nie może zawrzeć umowy, bo kierownik urządzeń rolnych mu nie zezwala. Ludzie chodzili do przewodniczącego Prezydium GRN kilka razy i oczywiście byli wściekli, przede wszystkim na mnie, że ich wprowadziłem w błąd.

Minęło trochę czasu. Korzystając z tego, że na posiedzeniu Komitetu Gromadzkiego PZPR obecny był sekretarz KP PZPR w Suwałkach, poruszyłem tę sprawę i opowiedziałem, jak to urzędnicy pomagają chłopom w uruchomieniu rezerw produkcyjnych na wsi.

Widać sekretarz KP interweniował w Prezydium PRN, bo w kilka dni później do gromadzkiej rady przyjechali kierownik urządzeń rolnych i zastępca kierownika Powiatowego Zarządu Rolnictwa. Zapytali o mnie, a gdy się dowiedzieli, że nie ma mnie w siedzibie rady powiedzieli chłopom, że „przecież umowę już zawarto". Wtedy chłopi zawrzeli oburzeniem, ale na mnie. Dlaczego ich w błąd wprowadziłem? Wyszło tak, że ja za plecami chłopów jakieś kombinacje robię.

Wtedy i mnie poniosło. Pojechałem do Suwałk, zauważcie tylko ile trzeba jeździć. A kierownik urządzeń rolnych od razu na mnie z góry. Czemuście nie byli w Prezydium GRN jak ja tam przyjechałem?

Czemuście nie byli w Prezydium GRN jak ja tam przyjechałem?

— Przepraszam — wtrąciłem. Towarzysz jest przecież radnym powiatowej rady narodowej i przewodniczącym Komisji Rolnej PRN.

— A jestem — odpowiedział tow. Wierzbiński. — Do tego jestem członkiem plenum KP, sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, zastępca sekretarza KG, inspektorem dla nieletnich przy Sądzie Powiatowym i kuratorem, członkiem Wojewódzkiego Zarządu Kółek i Organizacji Rolniczych, członkiem rady spółdzielczej i przewodniczącym komisji gospodarczej w miejscowej gminnej spółdzielni, prezesem Powiatowego Zarządu Kółek i Organizacji Rolniczych... — Istna choinka, za dużo tego — dodał tow. Wierzbiński.

— Ale nie o to mi już chodzi — powiedziałem, hamując oburzenie. Idzie o tego kierownika urządzeń rolnych, który na was, działacza społecznego i partyjnego, na was radnego powiatowej rady i przewodniczącego Komisji Rolnej tej rady odważył się naskoczyć. — Czy on jest radnym?

— Nie — odpowiedział tow. Wierzbiński. Jest po prostu pracownikiem rady, jednym z wielu, którzy interesanta, a szczególnie interesanta — chłopa za nic mają.

— Nawet, gdy jest członkiem rady, nawet, gdy jest działaczem?

— A tak, tak — towarzysz Wierzbiński pokiwał głową. Możecie sobie teraz wyobrazić, jak w urzędach traktują chłopa, który nie ma nic wspólnego z władzami, który nie jest działaczem, a który jest po prostu interesantem przybyłym do powiatu, ażeby coś załatwić. To właśnie miałem na myśli, mówiąc o potrzebie ułożenia prawidłowych stosunków między władzami a chłopami.

— Ale wróćmy do sprawy ziemi — powiedział tow. Wierzbiński.

— Ten kierownik urządzeń rolnych wreszcie zmiękł i wyjaśnił mi, że nim dadzą nam te 4,75 hektara, władze powiatowe muszą podać do publicznej wiadomości, że ziemia Krupińskiego przechodzi na PFZ.

— To dlaczego pan tego od razu nie powiedział? — zapytałem. — A bo nie wiedziałem — odpowiedział kierownik Urządzeń Rolnych..

— Ale zaczekajcie, bo to jeszcze nie wszystko — zastrzegł tow. Wierzbiński. Wywieszono u nas ogłoszenie, o którym mówił kierownik Urządzeń Rolnych. A po kilku dniach przyjechał do nas pracownik banku, rozpytywał o tę ziemię, sugerował, że te 4,75 ha ja chcę sobie wziąć i przy okazji szukał tego, komu by najwłaściwiej sprzedać grunty po Krupińskim. Znów w gromadzie zawrzało. Znów musiałem iść do Suwałk i ostatecznie załatwić sprawę. Podpisaliśmy umowę w powiecie, nie wiem tylko dlaczego tego nie mogła zrobić gromadzka rada — skończył tow. Wierzbiński.

— Ciekawy przykład pomagania inicjatywie chłopskiej, co? — zapytałem.

— Wiecie — zwierzył mi się tow. Wierzbiński — gdyby nie to, że byłem zobowiązany przez własną organizację partyjną do zorganizowania zespołu uprawowego i cegielnianego, to chyba bym machnął na to wszystko. A tak, to uparłem się i doprowadziłem do końca.

* * *

— To chyba już wszystko, jeśli chodzi o wasz wywiad? — zapytał tow. Wierzbiński.

— Prawie — odpowiedziałem.

— Tylko dajcie mi może z łaski swojej swoją fotografię.

— A po co?

— Nie mam aparatu fotograficznego, a my, obok wypowiedzi delegatów na Wojewódzką Konferencję Partyjną, zamieszczamy ich zdjęcia.

Tow. Wierzbiński się zmieszał.

— Nie trzeba — odpowiedział — po co to. Mnie nie trzeba pokazywać, mnie nie trzeba chwalić, ja i bez tego robię ile mogę. Trochę ciężko, bo tyle funkcji mi dali, ale robię...

Odjechałem więc bez zdjęcia tow. Wierzbińskiego. Za to w pamięci został mi obraz znacznie trwalszy, obraz skromnego pezetperowca, który uparł się, by zrobić we wsi zespoły, bo zobowiązała go do tego własna organizacja.

EKERT

PRACA RODZI doświadczenie

Ciąg dalszy ze str. 3

ludźmi bezpartyjnymi. **Cementująca się j e d n o ś ć partyjnych i bezpartyjnych na gruncie realizacji uchwał partii jest dorobkiem kampanii przedzjazdowej.**

Kierunki inicjatywy społecznej

Inicjatywa społeczna w powiecie hajnowskim charakteryzuje się p o w s z e c h n o ś c i ą i r ó ż n o r o d n o ś c i ą kierunków. Główny ciężar gatunkowy czynów społecznych skupia się wokół budowy i naprawy dróg. Wartość podjętych czynów drogowych wynosi ponad 20 milionów złotych.

Drugą pozycję zajmują czyny budowy szkół. Ważnym problemem jest budownictwo świetlic, remiz strażackich. Pozostałe czyny koncentrują się wokół budowy zlewni mleka, zbiorników na wodę, łaźni wiejskich, elektryfikacji, budowy cegielni, zalesiania nieużytków, budowy sklepów wiejskich, budowy ośrodka zdrowia i domu nauczycielskiego w Hajnówce.

Ogólna wartość podjętych dotychczas czynów sięga sumy 38 milionów 900 tysięcy złotych. Oczywiście inicjatywy społecznej w powyższych ramach zamknąć nie można. Rozwija się ona nie tylko w sferze gospodarczej, ale w odcinku pracy organizacji młodzieżowych, rozwoju życia kulturalno-oświatowego itp.

Mimo osiągnięć, nie udało się jednak dotychczas dopiąć tego, by każdy rolnik myślał nad tym, w jaki sposób podnieść wydajność z hektara i rozwoju hodowli. Niewątpliwie winę tu ponosi między innymi nasza służba rolna, która dotychczas nie zawsze do tej pracy włączała się.

Warunki realizacji

Podjęcie i zatwierdzenie programu jest dopiero początkiem pracy. Najtrudniejszym i najważniejszym problemem jest **z a b e z p i e c z e n i e** organizacyjne i fachowe realizacji programów gromadzkich. Stąd też Komitet Powiatowy poświęca tej sprawie wiele uwagi, gdyż obowiązkiem instancji partyjnej jest pogłębianie i utrwalanie rozwoju inicjatywy społecznej, która jest zasadniczym czynnikiem uławniania i wykrywania rezerw gospodarczych.

Lucjan SZENWALD

CZERWONA ARMIA

Wyzwolicielko ludów. O lawino chwały,
W hełmach, które w milion gwiazd świecą jak wystrzały.
Armio w szarych szynelach, kwitnieniem ran krwawa,
Wierna jak śmierć, a droga niby ręka prawa.
Kiedy wróg miażdżąc domy ramieniem żylastym,
Grzechocąc kręconym wokół głów żelastwem.
Szedł jako niegdyś bestia przeciw chrześcijanom —
Stanęła cała Ziemia Rad piersią ścianą
I prężąc aż do słońca wieżyce Mongolii,
Zaryczała białych salw wściekłą nawałnicą,
I bagnetami błysły badyle kakoli,
I każdy pień brodaty zahuczał haubicą.
Wróg szedł, ale skłębiona przepaść pod nim zlała
Na drodze jego martwe wybuchały ciała,
Mosty stawały dęba, wrzały rzeki ognia,
Każdy krzak palił boki jak żywa pochodnia
I szczerzył się zębami kołów każdy ogród.
Armio Czerwonogwiezdna. Twój tragiczny odwrót
Pamiętam — i dziś, kiedy ofensywą stali
Na drgające pierścienie siekasz wraży kadłub
I z okiem rozgorzałym, z gniewnymi ustami
Kroczysz przez jasne piersi bohaterów padłych,
Kiedy odwojowujesz ruiny i zgliszcza,
Gdy ziemia się od warstwy spiekłej krwi oczyszcza,
Pozdrawiam Ciebie, Armio Grozy. Armio Mocy.
Wybawicielko Świata. Wichuro Pomocy.
Wsłuchuję się w gromowy rytm Twoich szeregów,
Wielbię upór żołnierzy i mądrość strategów.
Padam, śmiertelnym z Tobą stopionym porywem,
Z każdym zwycięstwem Twoim na nowo się zrywam.
Dla nas duma i radość, i zaszczyt i siła
W tym, że we wspólnych bojach krew nasza zrosła
Przedpola polskich równin, że w bombowym leju
Z jednej menażki jedli Polak i Rosjanin.
Broń przez Ciebie wręczona, owiana błyskaniem,
Złożymy chyba w świętym jakim mauzoleum
I będą pokolenia tę sławną zbrojownię
Odwiedzać niby ołtarz przetrwały cudownie.
I ścierając z rzeźby dział starożytne pyły,
Będą dzieci Ojczystych Dziejów się uczyły.

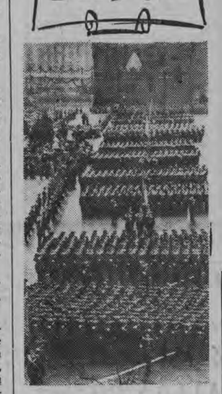

Naród radziecki jest dumny ze swej armii. Moskwiczanie z podziwem i dumą patrzą na jednostki wojskowe podczas świątecznych defilad.

Lotnictwo ZSRR należy dziś do najlepszych na świecie.

Armia Radziecka obchodzi swe 41 urodziny. Prawie pół wieku w służbie pierwszego robotniczo-chłopskiego państwa, blisko pół wieku na straży zdobyczy socjalizmu. W ciągu tych lat Armia Radziecka wyrosła na największą potęgę militarną świata. Wysoko wyszkolone kadry, nowoczesny sprzęt bojowy, świadomy swych zadań żołnierz — oto składniki siły Armii Radzieckiej. Ta właśnie siła od kilku lat staje na przeszkodzie wszelkim wojennym planom niektórych zachodnich polityków.

Naród polski zwdzięcza Armii Radzieckiej swoje dwukrotne wyzwolenie. Dlatego jej święto jest naszym świętem.

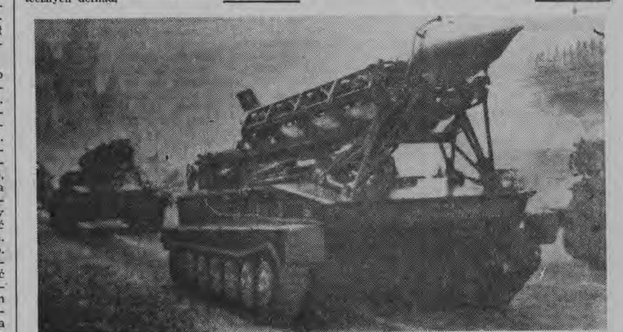

Radzieckie pociski rakietowe mogą sięgnąć dowolnego punktu na kuli ziemskiej. Szczęściem w polityce zdaje się obecnie zwyciężać rozsądek i być może nigdy pociski te nie będą potrzebne.

Teatr Skuszanki

Dużym powodzeniem wśród mieszkańców Nowej Huty cieszy się wystawiany obecnie przez Teatr Ludowy „Zaklinacz deszczu" N. Richarda Nash'a w przekładzie Ireny Babel i reżyserii Jerzego Krasowskiego.
NA ZDJĘCIU: Anna Lutosławska (Lisa) i Jerzy Przybylski (zaklinacz deszczu).
CAF — fot. Tymiński

Juliusz Kydryński — Mały SŁOWNIK teatralny

OBROTOWA SCENA — zob. scena.

OŚWIETLENIE widowni teatralnej składa się zwykle z dużego ŻYRANDOLA, zawieszonego pośrodku sufitu, z mniejszych LAMP BOCZNYCH, umieszczonych rzędami wokół widowni na każdym piętrze (przed lożami, po bokach lóż i w samych lożach) oraz ze ŚWIATEŁ BEZPIECZEŃSTWA, tj. z niewielkich lampek kolorowych, najczęściej czerwonych, umieszczonych nad każdym wyjściem z sali i nie wygaszanych podczas trwania spektaklu. Natomiast OŚWIETLENIE SCENY jest już znacznie bardziej skomplikowanym zespołem urządzeń. Scenę w czasie przedstawienia oświetla się: 1) z góry, 2) z boków, 3) od dołu, 4) z widowni. Oświetlenie górne składa się z widzących nad sceną rzędów reflektorów, których jest kilka — zależnie od ogólnego stopnia wyposażenia teatru. Jeden lub dwa ostatnie (patrząc od strony widowni) rzędy tych reflektorów, służą specjalnie do oświetlania horyzontu (zob.). Ich żarówki są białe — jeśli pragnie

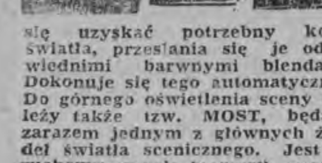

się uzyskać potrzebny kolor światła, przesłania się je odpowiednimi barwnymi blendami. Dokonuje się tego automatycznie. Do górnego oświetlenia sceny należy także tzw. MOST, będący zarazem jednym z głównych źródeł światła scenicznego. Jest to ruchomy ganek (pomost), zaopatrzony w rząd reflektorów, który zależnie od potrzeby możemy podnosić lub obniżać. Most umieszczony jest z przodu sceny, tuż przy jej ramie zaraz za kurtyną (patrząc od strony widowni). Na moście znajdują się także reflektory ruchome, którymi elektryk może dowolnie manewrować, skupiając ich światło na jednym żądanym punkcie (twarz aktora, wybrany fragment dekoracji itp.). Są to REFLEKTORY PUNKTOWE. Górne oświetlenie sceny uzupełnia RAMPA GÓRNA, tzn. rząd świateł nieruchomych, białych, umieszczonych w górnej ramie scenicznej. OŚWIETLENIE BOCZNE sceny stanowią przede wszystkim WIEŻE, będące drugim głównym źródłem światła scenicznego. Są to zespoły reflektorów nieruchomych, wmontowanych w boczne ramy sceny. Ponadto używa się bocznych reflektorów przenośnych, które ustawia się w kulisach w ilości i pozycjach zależnych każdorazowo od aktualnych wymagań granej właśnie sztuki. Od dołu scenę oświetla się za pomocą DOŚWIETLACZY, tzn. reflektorów ustawionych na ziemi i przeznaczonych do podświetlania horyzontu od dołu, w celu zlikwidowania cieni, jakie mogłyby powstać na scenicznym „niebie", gdyby oświetlały je tylko reflektory górne. RAMPA DOLNA wmontowana z przodu sceny, w jej dolnej ramie, jest zwykle pośrodku „przerwana" i w tej „przerwie" znajduje się budka suflera. Oświetlenie sceny z widowni składa się wreszcie z reflektorów umieszczonych w lożach prosceniowych lub dalszych, i to zarówno na parterze, jak i na piętrze. Światło tych reflektorów i zmianę blend reguluje się — rzecz jasna — automatycznie. Oświetleniem sceny opiekuje się elektryk, pracujący w specjalnej kabinie, znajdującej się w kulisie ponad poziomem sceny, na wysokości mniej więcej 1 piętra. Elektryk ze swojej kabiny śledzi dokładnie przebieg akcji spektaklu i mając dokładnie zapisane „ustawienie" świateł, zatwierdzone przez reżysera i scenografa na próbie generalnej, w odpowiednich momentach sztuki — kierując się swoją tabelą — włącza lub wyłącza odpowiednie światła. Jeśli zachodzi potrzeba stopniowego ich rozjaśniania lub przyciemniania, używa w tym celu OPORNICY, która prócz systemu kontaktów, jest w jego kabinie głównym przyrządem.

Nowinki filmowe

We Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych zakończono realizację filmu „Krzyż Walecznych", którego scenariusz opracowany został na podstawie 3 nowel Józefa Hena — „Wdowa", „Pies" i „Krzyż Walecznych". Reżyserem filmu jest Kazimierz Kutz, operatorem Jerzy Wójcik. Główne role kreuje Zbigniew Cybulski, Grażyna Staniszewska, Adolf Chronicki. Premiera filmu odbędzie się prawdopodobnie w marcu br.

*

Zakończono zdjęcia nad filmem „Rancho" według scenariusza J. Hena i W. Berestowskiego, który jest jednocześnie reżyserem filmu. Zdjęć dokonał Romuald Kropat. W filmie tym, którego akcja rozgrywa się na odludziu Bieszczad, grają m. in. Bogusz Bilewski i Teresa Iżewska. Obecnie trwają prace nad montażem i udźwiękowieniem filmu. „Rancho" wzbudził zainteresowanie zagranicy; realizatorów odwiedzili liczni zagraniczni dziennikarze i fotoreporterzy.

Dnia 12 czerwca 1944 roku gestapowiec Kaptelna sprowadził do swego gabinetu Karpowicza. Bez ogródek przedłożył mu propozycję współpracy. Karpowicz nie odmawiał wysłuchując szczegółowej instrukcji, jak ma śledzić partyzantów, jakie go za to czekają nagrody i w jaki sposób ma się kontaktować z gestapowcami. Padło przy tym ostrzeżenie, że jeżeliby Karpowicz ich zdradził, zemsta nie ominie jego rodziny.

Po załatwieniu formalności o współpracy Kaptelna polecił Karpowiczowi pozostać kilka dni w Białymstoku i tu postarać się zdobyć kilka cennych informacji.

Karpowicz wolny, szczęśliwy wyszedł na ulicę. Zdawał sobie sprawę, że jest obserwowany. Trzeba było swoją komedię odegrać do końca.

A tymczasem wieść o aresztowaniu Karpowicza doszła szybko do jego oddziału. Dowódca Karpiuk i inni partyzanci zastanawiali się, co było przyczyną jego wpadki. Łącznicy z Walił donieśli, że został odwieziony do Białegostoku. Komisarz oddziału, Konstanty Karpowicz, miał w Białymstoku swoich łączników. Zapadła decyzja, że komisarz uda się sam do miasta, gdzie przez swoich łączników postara się dowiedzieć się czegoś o losie zatrzymanego.

Konstanty Karpowicz przyjechał do Białegostoku, spotkał się z łącznikami, nic jednak oni nie wiedzieli o losie aresztowanego. Komisarz miał już wracać z powrotem do oddziału, kiedy idąc ulicą Kilińskiego coś przykuło jego wzrok na krzykliwie urządzonej wystawie. Zatrzymał się na chwilę.

Dymitr Karpowicz włóczył się bezczynnie po białostockich ulicach. Idąc ulicą Kilińskiego zdębiał z wrażenia. Przed wystawą stał komisarz oddziału Konstanty Karpowicz (nie byli nawet krewnymi, zwykła zbieżność nazwisk). Dymitr spokojnym krokiem podszedł do wystawy i stanął obok niego. Szeptem powiedział, żeby się nie oglądał, że on jest już prawie wolny, za dzień dwa będzie w Grzybowcach i jak tylko wróci do domu, żeby towarzysze z oddziału przygotowali jego „uprowadzenie". Komisarz skinął głową, że zrozumiał o co chodzi i obaj rozeszli się.

Karpowicz pospacerował jeszcze trochę po parku, posiedział tu i ówdzie na ławce, i pod wieczór wrócił do gestapowca Kaptelny mając już uplanowaną treść „ciekawego doniesienia". Gestapowiec z zainteresowaniem wysłuchał sprawozdania Karpowicza każąc napisać mu swoje doniesienie.

A. OMILJANOWICZ — POJEDYNEK

Białystok, dnia 14. VI. 1944 r.
DONIESIENIE

Trzy dni wszystkiego przebywam w Białymstoku i wczoraj poszedłem do parku na spacer. Niedaleko sklepiku bazarnego spostrzegłem na ławce dwóch ludzi rozmawiających ze sobą. W związku z tym, że jestem leśnikiem udało mi się niepostrzeżenie przejść między krzakami bliżej siedzących ludzi w celu podsłuchania ich rozmowy. Wkrótce przysiadł do nich trzeci mężczyzna, którego oni prawdopodobnie oczekiwali. Był, jak mi się wydaje, partyzanckim łącznikiem. Zaczęła się między nimi ciekawa rozmowa. Przybyły oświadczył, że wkrótce w Białymstoku rozpocznie się powstanie. Partyzanci za miastem poczekają jeszcze trochę, a potem zajmą przede wszystkim stację kolejową, żeby nie wypuścić żadnego Niemca.

Mógłbym tych ludzi podsłuchiwać jeszcze dłużej, lecz wkrótce podszedł do ławki jakiś obcy mężczyzna, który chciał czytać gazetę. Trzej siedzący przerwali rozmowę, wstali z ławki i odeszli. Kiedy ja niepostrzeżenie wyszedłem z krzaków na drogę, oni już skryli się wśród ludzi na ulicy. Chętnie byłbym ich wyśledził, gdzie oni mieszkają.

Nigdy bym nie uwierzył, że nawet w Białymstoku są ludzie w zmowie z partyzantami i kontaktują się z nimi. Uważam za swój obowiązek niezwłocznie zameldować o swojej obserwacji, żeby zawiadomić o czym rozmawiają i czego oczekują ludzie w Białymstoku.

(—) Dymitr Karpowicz
Doniesienie przyjął:
Kryminalny Sekretarz
(—) KAPTELNA

Gestapowiec, po przeczytaniu doniesienia, wypytał jeszcze o bliższe szczegóły, pochwalił Karpowicza za „cenne" doniesienie, zezwalając mu na udanie się do Grzybowców. Następne spotkanie miało odbyć się między nimi za 2 dni.

Karpowicz wracał do domu jak na skrzydłach. Był wolny. Z rąk gestapo niełatwo wychodziło się i nie zawsze dawało się ono wyprowadzić w pole.

W domu serdecznie witał rodzinę, skąpo udzielając wyjaśnień za co był aresztowany i jakim sposobem wydobył się z opresji. Po godzinnym pobycie w domu, Karpowicz niepostrzeżenie lasami wymknął się do partyzanckiego łącznika — Kozła w Skroblakach. Rozmowa była krótka. Kozioł miał natychmiast udać się do oddziału Karpiuka i powiadomić o powrocie Karpowicza. Chodziło o to, żeby na dzień jutrzejszy przygotować „uprowadzenie".

Kozioł udał się do lipnickiego lasu, a Karpowicz zaczął czynić przygotowania odejścia do oddziału. W nocy, mimo wyczerpania i zmęczenia, nie brał go sen. Niemcy mogli zawsze wrócić po swoją ofiarę.

Było niedzielne popołudnie dnia 15 czerwca 1944 roku. U Karpowiczów w chacie siedziało sporo młodzieży, która przyszła odwiedzić Karpowicza. W tej chwili do mieszkania weszło dwóch „Niemców". Rodzina podniosła płacz. Rzekomi Niemcy oświadczyli Dymitrowi, że jest „aresztowany", że niedaleko czeka osobowa maszyna i że zabierają go do Białegostoku. Karpowicz bez słowa ruszył z „Niemcami". Byli to przebrani partyzanci oddziału im. K. Kalinowskiego Aleksy Jarocki i „Miszka".

Za wsią skręcili w krzaki, Karpowicz zabrał stamtąd przygotowaną broń i inny wojskowy sprzęt. Po niedługim marszu lasem znalazł się wśród swoich. Ściskał dłonie K. Karpowicza, dowódcy Karpiuka i pozostałych partyzantów, opowiadając sztabowi oddziału, w jaki to sposób, tanim kosztem, udało mu się wyprowadzić żandarmów i gestapowców w pole.

Tak jak było umówione, rodzina Karpowicza udała się natychmiast do posterunku żandarmerii w Gródku, prosząc z płaczem o wyjaśnienie za co ponownie „aresztowano" ich syna. Komendant żandarmerii jak mógł tak uspakajał przybyłych twierdząc, że wyjaśni tę sprawę. Na razie rodzina Karpowicza była przed zemstą Niemców uchroniona.

Epilogiem sprawy związanej z aresztowaniem i następnie zniknięciem Karpowicza z oczu Niemców była notatka sporządzona przez gestapowca Kaptelna, która została dołączona do akt sprawy.

Białystok, dnia 19. VI. 1944 r.
NOTATKA SŁUŻBOWA

Dnia 14 czerwca wciągnięty do współpracy Karpowicz udał się do wsi Grzybowce. Miałem z nim spotkać się dnia 16. VI. br. W dniu tym żandarmeria w Gródku przysłała meldunek, że dnia 15 czerwca br. nastąpiło porwanie Karpowicza w sposób na razie niewyjaśniony.

Na podstawie zeznań siostry Karpowicza i jego rodziny, do mieszkania przyszło dwóch mężczyzn w uniformach policyjnych. Karpowiczowi oznajmili, że razem z nimi winien pojechać w jednej, niecierpiącej zwłoki sprawie do gestapo. Nadmienili również, że niedaleko stoi ich maszyna. Karpowicz uwierzył tym ludziom, poszedł z nimi i dotychczas nie powrócił. Żandarmeria zapytywała nas telefonicznie, czy nie my przypadkowo zabraliśmy Karpowicza.

Zachodzi podejrzenie, że Karpowicza uprowadziła banda.

Kryminal - sekretarz
(—) KAPTELNA

DOPISEK

Czerwiec i lipiec 1944 r. były ostatnimi miesiącami walk z okupantem w rejonie Białegostoku. Karpowicz, który od chwili wyrwania się z rąk gestapo pozostał już w partyzanckim oddziale, brał aż do czasu wyzwolenia przez Armię Radziecką rejonu Białegostoku aktywny udział w walkach z faszystami. Choć to były ostatnie tygodnie pobytu hitlerowców na Białostocczyźnie, partyzancki oddział im. K. Kalinowskiego zadał im wiele celnych ciosów. Niemały udział w gromieniu hitlerowców brał i Dymitr Karpowicz.

A. OMILJANOWICZ

Tych pieniędzy nie żal
Ile przeznaczamy na książki?

Jako jedną z przyczyn słabego rozwoju czytelnictwa podajemy niedostateczne zaopatrzenie naszych bibliotek w nowości, wynikające z niedostatecznych funduszów, przydzielanych przez nasze władze wojewódzkie.

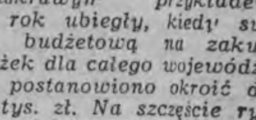

Jaskrawym przykładem był rok ubiegły, kiedy sumę budżetową na zakup książek dla całego województwa postanowiono okroić do 800 tys. zł. Na szczęście rychło dokonano rozsądnych poprawek i w efekcie Biblioteka Wojewódzka uzyskała w ub. r. na zakup książek 1.616 tys. zł (w tym z budżetu terenowego 1.490 tys. zł i z funduszów społecznych 126 tys. zł).

Na rok 1959 zapowiedziano więcej, bo ponad 2 mln zł (łącznie z dotacją z opłat alkoholowych).

W związku z dokonaną podwyżką cen na papier wartość nabywcza tych pieniędzy zmniejszyła się. Wobec tego biblioteki starają się znaleźć sposoby na zwiększenie wpływów na zakup książek.

Coraz większą rolę zaczynają odgrywać Koła Przyjaciół Biblioteki. Czytelnicy, skupiający się wokół bibliotek sami opodatkowują się, a za sumy z miesięcznych, drobnych składek zakupuje się wybrane przez koła nowości. Tym sposobem zebrano już w naszym województwie 60 tysięcy złotych.

Coraz więcej bibliotek może poszczycić się dobrze rozwijającymi się kołami. Np. w Suwałkach Koło Przyjaciół Biblioteki dysponuje już 10 tys. zł, w Grajewie — 5 tys. zł, w Białymstoku 40 tys. zł. Są koła, które skupiają jeszcze bardzo nikłą ilość czytelników, jest to jednak forma działalności, która rozwija się powoli i systematycznie, trudno więc żądać jakichś nadzwyczajnych efektów.

W każdym razie sam fakt zainteresowania czytelników sposobami odnowy i wzbogacania księgozbioru jest zjawiskiem pozytywnym. Nikt zresztą chyba nie zaprzeczy, że tych pieniędzy nie szkoda, bo wydane zostaną na pożyteczny i ważny cel. (s)

OBRAZKI z ulic MOJEGO MIASTA

„Dzień chylił się ku zachodowi" — zdanie to przypomniało jej się nagle, gdy tylko wyszła za olbrzymią, żelazną bramę. To było bardzo ładne zdanie. Pamiętała je z jakiegoś dawno cytowanego opowiadania dla dzieci. Dlaczego przypomniało jej się właśnie teraz? Topniejący pod murem śnieg i ona na szerokiej szosie. I zdanie z opowiadania dla dzieci. Nie wiedziała, co będzie z nią dalej, a mimo to była szczęśliwa. Na ten dzień czekała całe miesiące. Nie chciała już nigdy w życiu wrócić za ten mur. Tu, za tym murem siedziała jako „złodziejka". I wszyscy wiedzieli. Ukradła, teraz odsiaduje karę. Na szerokiej szosie nikt nie wiedział, że była złodziejką. Szła sobie machając zamaszyście rękami. Kroki stawiała długie, jak żołnierze podczas defilady. Starała się nawet podśpiewywać. Nie chciała jednak, żeby ktokolwiek zwrócił na nią uwagę. Zobaczą, że taka wesoła i domyślą się, że to radość z wolności. Już nigdy nic nikomu nie weźmie. Żeby tam nie wiem co. Może już ludzie nie pamiętają, że ukradła?

Ale pamiętali. Przekonała się zaraz o tym nazajutrz, kiedy to starała się o pracę. Musiała przecież z czegoś żyć, a zapasów żadnych nie miała. Ale w instytucji, gdzie obiecano jej pracę, powiedzieli:

— Pani siedziała w więzieniu za kradzież. Donieśli nam o tym pani sąsiedzi. Proszę przyjść za trzy dni.

Te trzy dni były dłuższe niż wszystkie miesiące spędzone „tam". Nie o to chodzi, że było jej ciężko materialnie. Ale to, że już jej nikt nie wierzył. Że ten postępek zaciążył na jej życiu i stanie się przekleństwem. A chciała żyć inaczej.

Nie było jednak odwrotu. Wszystko się liczyło. Nic nie wypadało z długiej rubryki postępków wyrażających w sumie „życie". Zawsze będzie ktoś nad tym czuwał, żeby wszystko było wliczone.

Po trzech dniach szła do instytucji nie wierząc, że prace otrzyma. Kazano jej przyjść po południu. A po południu wręczono pęk kluczy od dziesiątki pokojów gościnnych, które miała sprzątać. Jak trudno jej było w tej chwili powiedzieć choć proste „dziękuję".

Ze ściśniętym gardłem położyła rękę na klamce pierwszych drzwi gościnnego pokoju, które miała codziennie otwierać.

A. S.

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i w niedzielę — Operetka F. Lehara — „Hrabia Luksemburg" — (niestety bez B. Kostrzewskiej i J. Michotka) — godz. 16.45 i 20.30.

KINA

„Pokój" — w sobotę i w niedzielę — „Orzeł", prod. polskiej, godz. 11.15, 13.30, 15.45, 18 i 20.15 (od 14 lat).

„Ton" — w sobotę — „Portier z lazurowego wybrzeża", prod. francuskiej, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (od 18 lat). W niedzielę — Poranek: „Trzewiczki na bruku" (od 7 lat) — godz. 10.30 i 11.45 (bilety po 3 zł); „Portier z lazurowego wybrzeża" — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

Klub TPP-R — w sobotę — godz. 18 Akademia z okazji 41 rocznicy Armii Radzieckiej.

„TPP-R" — w niedzielę — „Niezłomny" prod. radzieckiej, godz. 16, 18 i 20.

„Roma" — „Salto mortale", **w sobotę o godz. 18, w niedzielę** — godz. 15 i 18.

WDK — w niedzielę — PKF, Kronika harcerska, „Na harcerskim biwaku", „Jestem lotnikiem", „Przygody Finbada żeglarza", „Spodenki z kieszeniami", „Zryw na spływ", „Dziwny sen prof. Filutka" — godz. 11 i 13.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Opowieść o Leninie", **w sobotę** o godz. 16.30, **w niedzielę** — o godz. 16.30 i 19 (od 12 lat).

Uwaga: Młodzież do 16 lat na seanse kinowe o godzinie 18 i 20 nie będzie wpuszczana.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Siostry"

„1 Maja" w Łapach — „Dezerter"

„Zorza" w Ełku — „Zadzwońcie do mojej żony"

„Millenium" w Łomży — „Kamienne serca"

„Październik" w Łomży — „Ogniste wiorsty"

Suwałki — „Porzucona"

Augustów — „Piękna tancerka"

Bielsk - Podl. — „Chłopiec z gutaperki"

Grajewo — „Nocny patrol"

Olecko — „Dwoje z wielkiej rzeki"

Zambrów — „Pigułki dla Aurelii"

Hajnówka — „Żołnierz królowej Madagaskaru"

Sokółka — „Rose Bernd"

Mońki — „Kalosze szczęścia"

Gołdap — „Pożegnania"

Siemiatycze — „Gdzie jest prof. Hamilton"

Wys.-Mazow. — „Klub kobiet"

Kolno — „Kto zabił?"

W razie wypadku...

(Ważniejsze tel. w Białymstoku)

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Pogotowie MO, tel. 07.

Pogotowie WSW, tel. 32-34.

Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-01.

Straż Pożarna, tel. 08.

Dyżurne apteki: nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43; nr 5, ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

Jak ustala się wysokość komornego

Wobec nasilenia na Ziemiach Odzyskanych akcji sprzedaży przez prezydia miejskich lub powiatowych rad narodowych domów mieszkalnych osobom prywatnym, ukazało się zarządzenie ministra Gospodarki Komunalnej (z dnia 27. I. 1959 r.), mocą którego obecni lokatorzy domów wyłączonych spod gospodarki komunalnej, a więc zakupionych przez osoby prywatne, płacą komorne w tej samej wysokości, w jakiej opłacały je do Zarządu Budynków Mieszkalnych MRN. Właściciel ma jednak prawo obarczyć lokatora częścią rzeczywistych wydatków poniesionych w związku z konserwacją i remontem budynku. Z nowymi lokatorami właściciel ma prawo zawrzeć dowolną umowę najmu, przy czym wysokość komornego zależy w tym wypadku wyłącznie od obustronnej zgody.

Rozpoczęta w Ełku, Olecku i Gołdapi akcja sprzedaży małych domów mieszkalnych pociąga za sobą konieczność wyjaśnienia tego zagadnienia. Były już bowiem próby narzucania lokatorom niewspółmiernie wysokiego komornego, co stoi w sprzeczności ze wspomnianym zarządzeniem.

(zb)

W 41 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

W związku z 41 rocznicą powstania Armii Radzieckiej, w Klubie TPP-R odbędzie się w dniu 21 o godz. 18 uroczysta wieczornica. W wieczornicy tej udział wezmą oficerowie radzieccy i polscy.

23 bm. odbędzie się uroczysty capstrzyk. Miejscem zbiórki delegacji zakładów pracy, instytucji, organizacji społecznych, harcerzy i młodzieży szkolnej będzie Plac Defilad przed gmachem KW PZPR (godz. 15).

Trasa pochodu przebiegać będzie ulicami: Lipową, Sienkiewicza, Warszawską, Nowotki do Pomnika Wdzięczności.

Stołeczny Teatr Sensacji przybywa do Białegostoku

Na zaproszenie WDK przybywa do Białegostoku w dniu 2 marca br. Teatr Sensacji, który wystawi dwukrotnie sztukę Agathy Christie „Pajęcza sieć".

Agatha Christie jest ulubioną autorką amatorów sensacji, których nie brak i w naszym mieście. Sztuka, wystawiona w reżyserii Tadeusza Cyglera cieszy się w Warszawie ogromnym powodzeniem.

Bilety już do nabycia w sekretariacie WDK i „Orbisie".

Początek przedstawień — w dniu 2 marca br. o godz. 17 i 20 w sali Teatru im. Al. Węgierki.

14 tys. szklanek
Czy wystarczy?

Przez pół roku szukaliśmy na próżno po sklepach zwykłych gładkich szklanek. Artykuł ten został nareszcie sprowadzony na teren naszego województwa. Już dzisiaj z magazynów wyruszy do sklepów transport szklanek w ilości 14 tys. sztuk. Cena jednej szklanki wynosić będzie 2,20 zł.

Są też nareszcie kufle do piwa, o które od dłuższego już czasu zabiegają zakłady gastronomiczne. 8 tys. sztuk kufli wystarczy chyba znowu na pewien okres.

Ukażą się również w sprzedaży karafki do wody, których dawno nie widzieliśmy na sklepowych półkach.

Ciekawsze AUDYCJE RADIOWE

...W SOBOTĘ

6.00 Uwaga — wiosna — rep.; 6.40 Muzyka poranna; 8.36 Muzyka operowa; 10.35 Radiostacja młodości; 11.00 Poranny koncert szopenowski; 11.30 Piosenki polskie; 11.45 Porady praktyczne dla kobiet; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Podwieczorek taneczny; 17.00 Rozmowa z dr B. Szaykowską o Tow. Świadomego Macierzyństwa; 17.15 Koncert życzeń; 17.40 Felieton tygodnia; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Koncert orkiestry PR; 21.00 Matysiakowie; 21.30 Zgaduj zgadula.

...W NIEDZIELĘ

7.40 Muzyka poranna; 9.20 Audycja satyryczna; **9.50 Tam gdzie Nurzec zielone wody toczy;** 10.30 Nowe nagrania; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.40 Koncert życzeń; 15.00 Audycja dla dzieci; **15.45 Opowieści myśliwskie aud. sł. muz.;** 16.30 Koncert szopenowski; 17.15 Śpiewa Mazowsze; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.35 Muzyka taneczna; 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny. **22.35 Lokalne wiadomości sportowe.**

Nie tylko dla wtajemniczonych

Niejednego z nas często irytuje to, dlaczego właśnie na tej ulicy stawia się takie a nie inne budynki, dlaczego właśnie tędy przebiega nowa ulica, dlaczego w budynku, w którym mieszkamy, rozgościła się na parterze restauracja albo drukarnia.

I jest to rzecz naturalna. Przecież każdy, a przynajmniej zdecydowana większość białostoczan, czuje pewien sentyment do swojego miasta. Prawie zawsze cieszymy się jak dzieci, kiedy przybysz z Krakowa, Warszawy, Poznania pozytywnie wyraża się o Białymstoku. Wszyscy chcielibyśmy, aby nasze miasto wyglądało za kilkanaście lat jeszcze ładniej i nowocześniej.

Tak się jednak składało, że o kształtowaniu oblicza naszego miasta wyłącznie decydowało wąskie grono ludzi. Wizje nowych domów, ulic, placów, osiedli, które powstawały w biurach projektowych, widziały światło dzienne w postaci już gotowych budynków.

Oczywiście w takiej sytuacji szary obywatel został postawiony przed faktem dokonanym. Mógł się wypowiedzieć o tym, czy nowy blok mieszkalny podoba mu się lub nie, dopiero wówczas, kiedy wprowadził się do otrzymanego w nim mieszkania. Jasne, że dla architekta taka spóźniona opinia nie przedstawiała większych wartości. Cóż, stało się i po co teraz ta mowa!

Na szczęście zaczynamy powoli zrywać z tą niedobrą tradycją. Tutaj szczególne słowa uznania należą się nie komu innemu a architektom, którzy jako pierwsi stwierdzili, że o tym, jak ma wyglądać w przyszłości Białystok, powinni koniecznie wypowiedzieć się sami białostoczanie.

Właśnie przedwczoraj w „Domu Prasy", z inicjatywy białostockiego oddziału SARP odbyło się niezwykle ciekawe zebranie dyskusyjne, poświęcone zabudowie centrum śródmieścia Białegostoku. Czy budować wieżowce? Czy budować ośrodek usługowo-handlowy? Padał głos za i przeciw. W dyskusji ścierały się różne, czasem krańcowo odmienne poglądy.

Dlatego wypada jak najserdeczniej pochwalić tę pożyteczną inicjatywę białostockich architektów. Możemy tylko jeszcze raz powtórzyć to, co kilka dni temu pisał w swoim artykule pt. „Czy budować wieżowce w Białymstoku?" inż. arch. W. Bielecki:

„Nieodzowną jest rzeczą, aby wizja nowego śródmieścia, powstała w pracowniach urbanistyczno - architektonicznych, zanim będzie przyjęta lub odrzucona przez czynniki decydujące, została skonfrontowana z opinią przyszłych jego mieszkańców i użytkowników".

Od siebie chcemy dodać, że zawsze służymy tym wszystkim, którzy chcą w tych sprawach głośno się wypowiedzieć, łamami naszej „Gazety".

S. ŚWIERAD

ZWYCIĘZCY w „Sztafecie oszczędnych"

Młodzi uczestnicy konkursu pod hasłem „Sztafeta oszczędnych" nadesłali na pierwsze losowanie nagród 7.769 kuponów z 212 szkół.

16 lutego w lokalu Szkoły Podstawowej nr 4 w Białymstoku odbyło się uroczyste losowanie 22 nagród.

Rower młodzieżowy otrzymał **Wacław Manoś** z Suraża; zegarki ręczne — **Tadeusz Jaroszewicz** z Chodorówki i **Józef Kuderski** z Borawskich (pow. Olecko). Aparaty fotograficzne „Druh" z futerałem wylosowali: **Tadeusz Czaszejko** ze szkoły nr 11 w Białymstoku i **Alicja Nowowiejska** ze szkoły nr 2 w Zambrowie. Komplet nart młodzieżowych otrzymała **Wiesława Szepietowska** z Putkowic (pow. Siemiatycze); łyżwy niklowane — **Walentyna Rusinowicz** z Orli, **Maria Karwowska** z Grabowa (pow. Kolno); **Maria Antoniuk** z Biel (pow. Białystok), **Piotr Wojtecki** z Pogorzałek (pow. Białystok) i **Stanisław Soczko**, uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Szczuczynie. **Halina Dmitruk** z Kuraszewa (pow. Hajnówka) i **Tadeusz Bielski** z Dzięciołówki (pow. Sokółka) wylosowali wieczne pióra; **Walentyna Snarska** z Iwonek (pow. Hajnówka) — pamiętnik; **Grażyna Chmielewska** z Bielska — Harcerski Kalendarz - Informator; **Czesław Żero** z Osmoli (pow. Siemiatycze) — manierkę. Noże harcerskie z futerałami wylosowali: **Edward Gryko** z Czarnej Wsi, **Danuta Trekajło** z Gołdapi, **Stefania Gołębiewska** z Grabowa, **Wiesław Kołosowski** z Michałowa i **Piotr Bernadzki** z Pogorzałek. Ponadto **Witold Piekarski** z Pogorzałek wylosował kredki wielobarwne pastelowe.

Uczniowie, którzy dotychczas nie wzięli udziału w konkursie, mogą jeszcze przystąpić do „Sztafety oszczędnych" w lutym, wpłacając na książeczkę SKO zaległą kwotę za styczeń oraz dokonując wpłat za luty, marzec i kwiecień.

Drugie losowanie nagród w konkursie „Sztafeta oszczędnych" odbędzie się w maju br.

W odpowiedzi na KRYTYKĘ

Srebrny lis, wydra i domek jednorodzinny

Pod takim tytułem zamieściliśmy na łamach „Gazety" artykuł, w którym pisaliśmy o tym, że kierownik Wydziału Finansowego Prezydium PRN w Suwałkach oraz kierownik Referatu Podatków Miejskich pobierali od właścicieli prywatnych zakładów łapówki w zamian za ustalenie im w mniejszych wysokościach podatków. W związku z tą publikacją Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach informuje nas, że Królski i Maziewski zostali zwolnieni z pracy ze skutkiem natychmiastowym.

Wieczór Poezji i Muzyki w Akademii Medycznej

W niedzielę 22 bm. w hallu Akademii Medycznej w Białymstoku odbędzie się Wieczór Poezji i Muzyki, w którym wezmą udział: Teatr Poezji WDK pod kierownictwem Zdzisława Dąbrowskiego oraz Jerzy Marchwiński — fortepian. W programie poezja Cypriana K. Norwida.

Wieczór Poezji i Muzyki połączony będzie z prelekcją profesora Uniwersytetu Warszawskiego dr Zdzisława Libery na temat liryki Norwida. Początek o godz. 18. Bilety wstępu w cenie 10 zł do nabycia w sekretariacie WDK.

Premiera „OPERY ZA 3 GROSZE" we środę

Premiera „Opery za 3 grosze" została przesunięta o jeden dzień. Zamiast we wtorek, 24 lutego br., odbędzie się we środę, 25 bm.

Bilety kupione na wtorek ważne będą na dzień premiery czyli na środę, 25 lutego.

Czekamy na nowe wzory mebli

Ciężkie, dębowe meble zostają coraz bardziej wypierane przez meble lekkie w konstrukcji, o nowoczesnych wzorach. W Białymstoku w tego rodzaju meble można się było dotychczas zaopatrzyć tylko w sklepie CPLiA. Ale już w II kwartale br., jak nam obiecuje Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami, ukażą się w sklepach meble o wzorach nowych, dotychczas u nas nie spotykanych.

Będą to między innymi amerykanki tzw. węgierskie, lekkie, wygodne i ładne. Będą „szafy kombinowane", składające się z bieliźniarki i części bibliotecznej. Ukażą się też kombinowane komplety, do których wejdzie, oprócz stołu, krzeseł i tapczanu, składająca się z części szafa.

KALENDARZYK imprez sportowych

Sobota
BIAŁYSTOK

Godz. 11 — Hala Jagiellonii — Indywidualne mistrzostwa woj. białostockiego w tenisie stołowym na rok 1959.

Godz. 18 — Hala Jagiellonii — Mecze siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi. Grają: Gwardia Białystok — Motor Lublin, Varsovia Warszawa — Avia Świdnik.

Niedziela
BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Indywidualne mistrzostwa woj. białostockiego w tenisie stołowym na rok 1959.

Godz. 11 — Hala Jagiellonii — Mecze siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi. Grają: Varsovia - Motor, Gwardia - Avia.

ŁOMŻA

Godz. 12 — Sala WDK — Turniej bokserski o mistrzostwo klubu ŁKS Łomża. 50 proc. dochodu z imprezy przeznacza się na Fundusz Budowy Szkół.

Części do samochodu Praga R. N. D.

sprzedaje z remanentów

EKSPOZYTURA PKS BIAŁYSTOK
ul. Fabryczna 1

Części mogą nabywać dowolnie również osoby i przedsiębiorstwa prywatne. Sprzedaż odbywa się codziennie w dni powszednie w godz. od 7-ej do 13-ej.
k 229-1

30 kobiet jako uczennice na tkaczki

zatrudnią natychmiast

ALEKSANROWICKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO
w BIELSKU-BIAŁEJ
ul. Lotnicza 114, woj. Katowice

Okres nauki trwa trzy miesiące

Warunki przyjęcia: ukończone 17 lat i zdolność do pracy. Warunki pracy i płacy wg. umowy zbiorowej. Zakwaterowanie zapewnione wraz z pościelą.
Koszty przejazdu w razie podjęcia pracy Zakłady zwracają.
k 194-0

Ogłoszenia Drobne

PODZIĘKOWANIE
Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ukochanej córki Meli Ołdakowskiej, serdeczne Bóg zapłać — składa matka z siostrami. g 429-1

LOKALE
Poszukuję pokoju na okres kilkumiesięczny, najchętniej w pobliżu Akademii Medycznej. Warunki do omówienia. Oferty: Biuro Ogłoszeń. g 381-1

Zamienię mieszkanie w Elblągu w centrum miasta (2 pokoje z kuchnią, wodą, gaz, skanalizowane) na podobne w Białymstoku. Informacje: Białystok, ul. Mała 12, Ołdakowska. g 400-1

SPRZEDAŻ
Dom jednorodzinny z placem 1.200 m², garaż i sad do sprzedania. Wiadomość w zakładzie fotograficznym, ul. Lipowa 31/33 od godz. 15-ej do 18-ej. g 421-1

Sprzedam dom z placem w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, Zaściańska 68. g 368-1

Sprzedam krajzegę i frezarkę do drewna. Edward Józefowicz, Łapy-Osse, ul. Surażska 12. g 425-1

Sprzedam maszyny dziewiarskie fabryczne nowe Columbia automatic 15.000, Autoknitter 8.000. Wiadomość: Punkt Zdrowia Janiny, pow. Augustów. g 419-1

Biał. Zakł. Graf. P-2

LIST Z ZSRR

RADZIECKI LOTNIK
POSZUKUJE SWOICH WYBAWCOW

Proszę Was bardzo, pomóżcie mi przez Waszą gazetę odnaleźć polskich obywateli, którzy uratowali mi życie w latach drugiej wojny światowej.

Zwraca się do Was obywatel ZSRR, lotnik Sergiusz Komlik, syn Daniły, zamieszkały w mieście Biełaja Cerkiew, obłaść kijowska, mój samolot, na którym wypełniłem rozkaz bojowy, został zestrzelony przez niemieckiego myśliwca, niedaleko polskiej granicy — odległość przypuszczalna od 10—15 km.

Kryjąc się przed Niemcami poszedłem na wschód od miejsca mojej katastrofy. dom nr 5 m. 30.

W 1943 roku w nocy z 1 na 2 maja, po zbombardowaniu obiektu nieprzyjacielskiego na jego własnym terenie (Prusy Wschodnie) Rano przekonałem się, że znajduję się na terenie Polski — na zachodnim krańcu Suwalszczyzny — przypuszczalnie o 25—30 km od Suwałk. Tutaj spotkałem się z dziećmi pasącymi bydło. Dzieci poinformowały mnie, że przyprowadzą staruszka, który służył w carskiej armii, zna dobrze język rosyjski i potrafi wytłumaczyć wszystko dokładnie. Dzieci za moją zgodą przyprowadziły staruszka, który zakomunikował mi, iż znajduję się na bardzo niebezpiecznym terenie, ponieważ w pobliżu są Niemcy i policja — dlatego też muszę jak najszybciej ukryć się. W związku z tym pokazał mi wieś, w której będę mógł się ukryć.

Podążając we wskazanym kierunku spotkałem chłopaka lat 16—18, który wszczął ze mną rozmowę, proponując mi, abym szedł z nim, a on ukryje mnie w bezpiecznym miejscu. Zgodziłem się chętnie i poszedłem za swoim przewodnikiem do wsi leżącej przy drodze. Po przybyciu na miejsce chłopak zakomunikował gospodarzowi, że jestem sowieckim pilotem i trzeba mnie ukryć do wieczora, a wieczorem doprowadzić w stronę Suwałk — augustowskiego lasu.

Gospodarz bardzo chętnie zgodził się dopomóc mi, ryzykując życiem rodziny i całej wsi. Zaprosił mnie do stołu. Podczas spożywania przeze mnie posiłku wbiegł jeden z członków rodziny i powiedział, że jedzie policja. Gospodarz usłyszawszy to, nie namyślając się schował mnie do piwnicy. Po półgodzinnym przesiedzeniu tam wyszedłem, ponieważ do mieszkania nikt nie wszedł.

W tym czasie przyjechało dwóch braci gospodyni, z którymi nawiązałem krótką rozmowę. Po tym wszystkim schroniłem się do chlewa, gdzie przebywałem do wieczora. Wieczorem przyszedł gospodarz, zaprosił mnie na kolację, zaopatrzył w żywność na drogę i doprowadziwszy mnie w bezpieczne miejsce poinformował, w jaki sposób najłatwiej będę mógł dostać się do radzieckich partyzantów. Pożegnawszy się z nim poszedłem. Przed odejściem przebrali mnie w cywilne ubranie — dając mi marynarkę i czapkę, ja im zostawiłem pas i pilotkę.

Dzięki ich pomocy i radzie bezpiecznie dostałem się do partyzantów rosyjskich w rejonie Lidy. Jeszcze przed odejściem od tego gospodarza, gospodyni chciała dać mi swój adres, abym po dotarciu do partyzantów zawiadomił ich, jednak zastanowiwszy się doszliśmy do wniosku, że niebezpiecznie jest dawać adres w warunkach wojennych.

Ja do obecnej chwili nie mogę zapomnieć ich serdeczności i gościnności, a głównie, że oni uratowali mi życie — ryzykując swoim. To nakłada na mnie obowiązek być wdzięcznym do samego zgonu. Rewanżując się przynajmniej w małej części chciałbym nawiązać z nimi kontakt oraz jak najszybciej zobaczyć się i jeszcze

raz podziękować osobiście za ich ofiarność i ryzyko życia".

SEGRIUSZ KOMLIK

OD REDAKCJI: Osoby, które rozpoznają siebie w opisanych przez radzieckiego lotnika mieszkańcach owej suwalskiej wsi prosimy o skontaktowanie się z redakcją.

Z teki SZPERACZA

Sekrety gospodarskie

O tym, że gospodarowanie nie jest rzeczą łatwą, wiedziano od dawna i szukano skutecznych wskazówek w kalendarzach i czasopismach, podobnie jak my dziś szukamy w poradnikach, fachowych książkach i encyklopediach. I znajdowano je, podobnie jak my dziś znajdujemy, a czy były zawsze skuteczne, niech osądzą PT Czytelnicy.

Na początek weźmy parę sekretów z książki Zawadzkiego, wydanej w roku 1606, pod poważnie i niemal naukowo brzmiącym tytułem: „Memoriale oeconomicum".

„Pszczoły, aby się dobrze roiły, posmaruj im dziurki w ulu mlekiem owczym około św. Filipa i Jakóba (ortografia oryginalna!), tedy się będą prędzej roiły".

„Gdy żyto kwitnie, kiedy kurczęta zdychają, kładź im macierzankę w wodę, którą piją".

Nie możemy też pominąć przysłowiowych już niemal „Nowych Aten" ks. Chmielowskiego, który taki daje przepis na myszy i szczury:

„Na myszy i szczury są te sposoby: naprzód święte, zbyś w święto św. Dionizego 9 dnia 8-bris (9 października) pisał po drzwiach dworu, stodoły, spichlerza, alkierzów, śpiżarni te słowa: „Hodie festum S. Dionisii, fugite mures et glires... Item weź żelaznych od ślusarza trocin, zamieszaj je z kwasem piekarskim jako ciasto gęste, rozłóż na miejscach, albo nasyp na jamę mysią popiołu dębowego itd."

Osobiście bardziej wierzę w skuteczność sposobu z żelaznymi opiłkami, ale pewne przedsiębiorstwa powołane do tępienia gryzoni do dziś zapewne stosują pierwszą metodę, o czym świadczy pojawianie się tych zwierzątek na wystawach sklepowych.

Znał też ks. Chmielowski niezawodne sposoby walki z czarownicami odbierającymi mleko krowom.

„Aby czarownice mleka krowom nie odbierały, lubczyku, orlika, biedrzyńca, trybule, wrzodowego ziela, majeranu polnego, poświęciwszy dawać im w czasie dojenia... Item wziąć podpuszczki, zakroić skibkę, wymię tym nasmarować, także i trochę masłem i po kawałku podawać krowom. Dobra rzecz od czarów w rogi zawiązywać ziele namienione supra (wyżej) i poświęcone. Item"... itd. itd.

Nawet taki poważny skądinąd pisarz i ekonomista, jakim był autor wydanej w XVII wieku „Oeconomiki generalnej", Haur radzi, że aby pozbyć się kretów, należy: „dostać żywego kreta i na proch go spalić, a tym prochem ich miejsca pochodne pozasypywać". Przeciwko wilkom najlepszym sposobem, jego zdaniem, jest zakopanie w pobliżu obory wilczego ogona.

Przepisy te, nie wiem dlaczego, przypominają mi starą anegdotę o żołnierzu, który chcąc zrobić z kaprala „balona" powiedział, że karabin należy czyścić... kosinusem, na co kapral poważnie: „Można i kosinusem, ale lepiej wyciorem".

Wygrzebał i do wiadomości publicznej podał

K. RAŚKO

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM

Na ekrany naszych kin wszedł ostatnio nowy film produkcji polskiej pt. „Orzeł". Jest to film o bohaterskiej załodze łodzi podwodnej ORP Orzeł, która we wrześniu 1939 r. internowana przez władze estońskie w Tallinie, postanowiła uciec. Niemiecki pościg nie odnosi sukcesu.

W tym bardzo ciekawym filmie według scenariusza Janusza Meisnera i Leonarda Buczkowskiego, w reżyserii Leonarda Buczkowskiego, grają m. in.: Wieńczysław Gliński, Aleksander Sewruk, Jan Machulski, Roland Głowacki, Andrzej Herder, Bronisław Pawlin i inni.

84

Poszedł, choć nie miał najmniejszej ochoty. Ostatecznie i tak tymczasem nie było nic do roboty. Stan Sobeckiego uległ dalszemu pogorszeniu i ani pomyśleć o żadnej rozmowie, choć nie brakłoby pewnych szczegółów dochodzenia, które by chętnie z nim roztrząsnął. Rolińskiego wciąż nie można było odnaleźć. Golika również, aczkolwiek poszukiwania obydwu prowadzono z całą energią. Jednym słowem antrakt w pełnym tego słowa znaczeniu. A cóż może być gorszego od bezczynnego wyczekiwania na coś, co przyjdzie niewiadomo kiedy, o ile tylko w ogóle przyjdzie.

Powitalny uśmiech pułkownika był niewątpliwie serdeczny, ale niezbyt wesoły. Miał nader zmęczony wyraz twarzy. Wypukłe soczewki okularów jeszcze bardziej wyolbrzymiały przekrwienie oczu.

— Wybaczcie, że wam nie daję spokoju doktorze...

— Spokój? Bba... — machnął beznadziejnie ręką — od razu pragnę uprzedzić, żeby nie było rozczarowań: dotychczas nie ruszyłem z miejsca. Ani we fte ani we fte.

— Och... za wcześnie byłoby oczekiwać jakichś sukcesów. Nawet jeżeli chodzi o koncepcję...

— Nie mam żadnej — stwierdził ponuro.

85

— Jasne. Na wszystko przyjdzie czas.

Wzruszył z powątpiewaniem ramionami.

— Diabli wiedzą czy tu przyjdzie.

— Na pewno. Chciałem was tylko zapytać o pierwsze wrażenie.

— Wrażenie? — wstał porywczo z fotela i przeszedł nerwowym krokiem przez gabinet — wrażenie? — powrócił do biurka, stając tuż przed nim — Proszę bardzo. Widzieliście kiedy pułkowniku mysz pod hermetycznym kloszem, z którego wypompowano powietrze? To jest właśnie mniej więcej tak. Nawet raczej więcej niż mniej. Realia zresztą pasują jak ulał. Klosz nie tylko hermetyczny, ale i pancerny. Na dodatek wściekłe bydlę odcinające do reszty jakąkolwiek więź ze światem zewnętrznym. Zresztą — strzepnął palcami — co tu gadać. Sami wiecie pułkowniku jak to wygląda. Świadkowie jeden po drugim jak kamień w wodę. Jedni na amen, inni... nno, wcale nie wiadomo czy nie poszli w ślad za pierwszym...

— Miejmy nadzieję, że jednak nie...

— Owszem, miejmy nadzieję, bo cóż nam innego pozostaje? Ale nawet jeżeli ta nadzieja ulegnie zniszczeniu i dostąpimy szczęścia, rozmowy z nimi, to kto wie, czy nie okaże się, że nie mają nic do powiedzenia, albo, że nie chcą mówić co w rezultacie wyjdzie na jedno.

— Ale — we wzroku pułkownika zamigotał wyraz nieukrywanej troski — pomimo wszystko chyba nie zrezygnujecie z dalszego prowadzenia tej sprawy doktorze? — Hm... milczenie trwało długą chwilę. — Bba... — opadł ciężko z powrotem na fotel — gdybym mógł. Ale skoro człowiek już raz wdepnął w takie świństwo, prosta przyzwoitość nakazuje wytrwać w nim do końca.

Pułkownik odetchnął z ulgą.

— Wiedziałem, że wstępne trudności nie będą was w stanie zrazić.

— Trudności? Pshaw... — zapalił papierosa, pociągnął parę razy i odłożył nie gasząc na krawędź popielniczki — powiedzcie raczej pułkowniku: walenie łbem o masywny mur. To, moim zdaniem, znacznie lepiej określa sytuację. Hm... ttak...

Pułkownik milczał. Rozmowa miała niemal identyczny przebieg jak kiedyś z Sobeckim. Gdyby wierzył w przesądy, musiałby uznać to za zły prognostyk. Nie wierzył oczywiście... Tylko tak jakoś... Nno, przyjemne to w każdym razie nie było, szkoda gadać. Sobecki wtedy przyjął znacznie bardziej bojową postawę, a w rezultacie. Wciąż nie było wiadomo czy wyżyje i podejrzenie otrucia nie zostało obalone. Szpital zwlekał z wydaniem ostatecznej diagnozy. Brakowało im podobno jakichś tam dodatkowych analiz i badań. Co oni w ogóle wiedzą konowały zatracone. Jeszcze jak pokrają człowieka w czasie sekcji i wetkną we wszystko swój nos, to może, ale tak...

86

— Jakie planujecie posunięcia w sprawie, doktorze? — przerwał wreszcie ciszę, która zaczynała wprost dławić.

Kostrzewa drgnął, wytrącony z niewesołej zadumy.

— Posunięcia? Hm... Nno... przede wszystkim zamierzam zbadać tych, którzy tymczasem są nieuchwytni: Golika i Rolińskiego. Bardziej nawet tęsknię za tym ostatnim. Bo obywatel kasiarz został jakby nie było choć częściowo rozszyfrowany, zaś osoba szanownego dyrektora pozostaje dla nas absolutnie niezapisaną kartą. Tylko w tym sek, gdzie go szukać?

— Znajdziemy.

— Ba... ale kiedy?

XIX.

Roliński odstawił niedopity kieliszek. Nie miał smaku do picia. Nie miał smaku do niczego. Z sąsiedniego stolika strzelało niedwuznaczne „oko" wymalowanego kociaka. Nawet całkiem nienajgorszy. Kiedy indziej na pewno skorzystałby z okazji. Ale teraz... Nie, ani nawet spojrzał porządnie. Co mu tam kociaki, chodziło o znacznie poważniejsze rzeczy. Piekielnie poważne. Gdy rozmyślał o tym, aż go skręcało. Idiotyczna sytuacja. Ani tak, ani owak. Powinienby być już oddawna w Warszawie i jednocześnie ani mowy by pokazać tam nosa. Dom pełen szpicli, od razu by zwąchali pismo nosem A wtedy pisz na Berdyczów. Trzeba odczekać. Tylko żeby ta gęś tymczasem nie chlapnęła ozorem. U takiej nie kupić. Idiotka.

(Ciąg dalszy nastąpi)